REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

Wychodzi w każdy wtorek.

CENA 15.000 MK.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636. | Prenumerata miesięczna . . . . . Mp. 50.000 –

ROK III. KRAKÓW, DNIA 11 WRZEŚNIA 1923 ROKU. NR. 32.

Cracovia wyjechała dziś do Hiszpanji.



Wspaniały moment hiszpański. Pierra, słynny gracz druż. F. C. Barcelona, przewózkowuje przeciwnika. Fot. Gaspar, Barcelona.

„TYGODNIK SPORTOWY“ wychodzi stale we wtorek popoł. w Krakowie, — a we środę rano jest już w całej Polsce. —

Glossy.

„Biała Lipnik“ przeprasza.

Szanowny Panie Doktorze! Sprawę tow. sport. Biała Lipnik załatwiłem w konferencjach z prezydjum tego tow. w ten sposób, że zapewniono mnie, iż wysłano swego czasu sprostowanie do „Tyg. Sport.“ i że kierownika sekcji p. H. Machera zwolniono z tej funkcji za niesportowe zachowanie się. Nadto zapewniono mnie ponownie, iż T. S. Biała-Lipnik zawsze zajmowało i także w przyszłości zajmować będzie najżyczliwsze stanowisko wobec prasy, a ówczesną aferę należy przypisać wyłącznie nieodpowiedzialnemu postępowaniu p. Machera.

Mojem więc zdaniem byłaby sprawa zatem załatwioną. Zresztą pozostawiam Panu w tym względzie wolną rękę i oczekuję decyzji i instrukcji.

E. M. (Korespondent z Bielska).

(Wprawdzie dotychczas żadnego prostującego, lub przepraszającego pisma nie otrzymaliśmy, to jednak skłonni jesteśmy uważać sprawę za załatwioną, skoro zapewnia nas Pan, iż prezydjum wobec Pana, jako naszego przedstawiciela tamże, tę deklarację złożyło. Dla pewności i przykładu publikujemy je tylko z ostrożności. Red.).

W odpowiedzi „Stadjonowi“ warszawskiemu.

Szanowny Panie Redaktorze! Artykuł mój pod tytułem „Sztuka a sport“ spotkał się z „fachową“ krytyką p. T. R. G. w „Stadjonie“. Oddawna już śledzę z zaciekawieniem działalność tego pana, toteż obecnie korzystam z okazji rzucenia na nią światła, nie ze stanowiska obrażonej godności, lecz ze stanowiska sportowca, z przykrością widzącego wprowadzanie do prasy niesportowych sposobów krytyki, mających wszystkie cechy walki konkurencyjnej w prasie przez ośmieszanie rzekomego „przeciwnika“.

W jednym z ostatnich numerów „Stadjonu“ odezwał się p. referent „Przeglądu prasy“, znużony i zgorzkniały powrotem do pracy dlań nieciekawej (jak to sam oznajmia). Chcąc, po długiej nieobecności, uraczyć czytelników jakimś smacznym kąskiem, wziął „Tyg. Sport.“ stary numer, jeszcze z 18 sierpnia (dziwny jakiś sentyment ma p. T. R. G. do „Tygodnika“) i trafił na artykuł „Sztuka a sport“. Wszechwiedzącem zdaniem jego umieścił „T. S.“ ów artykuł dla „zabawienia czytelnika“ (!?). Ciekawy pogląd. Zapomniał widać ów pan, iż do tego celu posiada „T. S.“ kącik humoru sportowego (szkoda, że takim „kącikiem“, ale naigrawania się niesportowego stał się w „Stadjonie“ „Przegląd prasy“) i zakwalifikował „Sztukę a sport“ do „Szczutka“, „Szopki“ i t. d., sądząc zapewne podług „Przeglądu prasy“. Postąpił jednak, jak ktoś, kto bezwzględnie chce postawić na swojem. Nie zważając więc na dokładne rozumienie niektórych ustępów owego szkicu, zakasał rękawy i zabrał się do „krytykowania“.

Oto exemplum rozumowania p. T. R. G.: Ze zdania, które orzeka, że ta część literatury, która tworzy sobą niezdrowy pokarm duchowy dla swych czytelników i która wytwarza w nich zgniliznę moralną, powinna być zastąpioną innym, zdrowym pokarmem duchowym, ze zdatego, wydającego sąd o *części* literatury, wyciąga p. T. R. G. wniosek: A więc Żeromski, Sieroszewski, Reymont, tworzą literaturę, podpadającą pod powyższy sąd. Powinni więc oni „co tchu“ naprawić się. Jest to elementarny, często spotykany błąd logiczny. (Bardzo delikatnie! — Red.).

Innym kwiatkiem bujnej imaginacji p. T. R. G. jest „wynalezienie“ w artykule tym rady, aby literaci zrezygnowali z dotychczasowych dróg. I znowu został tu popełniony błąd pomieszania całości z częścią. P. T. R. G. jednak postanowił na gwałt bronić tej właśnie przeciętnej literatury, która działa destrukcyjnie na czytelnika. Trudno, de gustibus non est disputandum.

Analogiczne wskazówki dla malarzy i rzeźbiarzy prosi autor „krytyki“ uważać za zręczną karykaturę. Zręczną więc karykaturą niechaj będzie i artykuł p. dra W. Osmólskiego (Stadjon Nr. 14), w którym autor mówi o „obojętności świata artystycznego na to wszystko, co dzieje się na torach, boiskach i bieżniach“ i przytacza odezwę pana Richepina, który między inn. nazywa sport „źródłem piękna“ i który pragnie „rozszerzyć sztukę zapomocą sportu, uszlachetnić sport zapomocą sztuki“. Cieszy mnie bardzo, iż samodzielnie doszedłem do tego samego wniosku, co i autor „Sportu w sztukach plastycznych“. (Artykuły p. Dr. Osmólskiego i naszego współpracownika ukazały się równocześnie 1. VIII. br. — Red.). Czy nie wyda się wobec tego „krytyka“ p. T. R. G. „karykaturą“ ale właśnie karykaturą „niezręczną“ która nikogo nie rozśmiesza, a właśnie tylko autora samego ośmiesza?

Tak przedstawia się „rzeczowa“ krytyka referenta prasowego „Stadjonu“. Sądzimy, iż pan ów, w oczekiwaniu zaliczki („Stadjon“ Nr. 17) mógłby zająć się raczej „rozweselaniem“ swych czytelników (jeśli ich ma — Red.) innym sposobem, mianowicie umieszczając swe recenzje tam, dokąd innych odsyła, tj. w pismach humorystycznych.

Nie takie recenzje pisać powinien sportowiec i nie tą drogą dążyć należy do uzdrowienia starych i do zadzierżgnięcia nowych stosunków w polskiej prasie sportowej. Żałuję, iż mnie przypadło przykre zadanie wykazania p. T. R. G. niesportowej jego działalności na pojedyńczym przypadku, których nb. jest więcej (w rubryce „Przegl. prasy“), mam jednak nadzieję, iż na przyszłość będą inne artykuły krytykowane mniej „szczutkowo-szopkowo“, a bardziej po sportowemu.

Warszawa. *Hl.* (*Homo liber*).

Kampanja przeciw stanisław. Rewerze.

Szanowna Redakcjo! Znając kierunek Tyg. Sport., mający na celu usunięcie ze sportu niezdrowej polityki klubowej, lub lokalnej, ośmielam się prosić o zamieszczenie na Jego łamach poniższego pisma:

„Gazeta Poranna“ z 28. VIII. br. podaje czytelnikom swym w sprawozdaniu z Tarnopola „senzacyjną“ wiadomość o zwycięstwie tamt. Kresów nad Rewerą 2 : 1. O fakcie, że w Tarnopolu grała Rewera II, zasilona 3-ma graczami I. druż., dowiedzą się czytelnicy G. P. w kilka dni później z innych dzienników.

Wypadek ten uważa p. „redaktor“ działu sportowego G. P. za epokowe zdarzenie, ponieważ zamieszcza sprawozdanie to nad kroniką sportową, nad niem umieszcza dużemi literami na szerokość dwu szpalt tytuł: „Stanisławowska Rewera i tarnopolskie Kresy“ i oddziela wspomniane sprawozdanie od kroniki sportowej linją szerokości 3 m/m. We właściwej kronice sport. omawia rekordowe w mistrz. Polski zwycięstwo Pogoni nad Laudą (13 : 0), jednak bez szumnych tytułów. Na szarym końcu dopiero znajdzie uważny czytelnik wstydliwą wzmiankę o zwycięstwie Polonji nad Czarnymi w Przemyślu (3 : 1), oraz Resovii nad Lechią lwowską (7 : 2) w Rzeszowie.

Fakt powyższy nie zwracałby może uwagi, gdyby był odosobionym. Sympatji wymusić na kimś nie można i jeśli publiczność lwowska do Rewery z mniejszą, niż

w latach ubiegłych, odnosi się przychylnością, pozostaje to w związku z obniżeniem się poziomu gry u wspomnianej drużyny.

Niejednokrotnie byłem obecny na zawodach drużyn lwowskich z Rewerą, czy to we Lwowie, czy też w Stanisławowie, tak przed wojną, jak i po jej ukończeniu i zawsze z satysfakcją zauważałem, że publiczność odnosi się do stanisławowian z sympatją. Jeśli zdarzyło mi się kiedykolwiek słyszeć okrzyki, były one skierowane pod adresem przeciwnika Rewery.

Zupełnie odmiennie zachowuje się „prasa". Kto uważnie czytuje dzienniki lwowskie i czasopismo „Sport", zwrócił zapewne uwagę na rozpoczętą z wiosną przez demagoga sportowego, p. „profesora", a popieraną przez sprawozdawców dzienników lwowskich, kampanję przeciwko Rewerze. Już w pierwszem sprawozdaniu z meczu Pogoń — Rewera występuje czcigodny pedagog wcale niedwuznacznie przeciwko Rewerze, używając epitetów: „chamy", „zera sportowe" i tp., co świadczy o wysokiej kulturze recenzenta. Równocześnie w jednym z dzienników opowiada „p. profesor": „Rewera nadużywała siły fizycznej, wskutek czego jeden z graczy po „zderzeniu się" z Garbieniem zeszedł z boiska". Zapomniał tylko cny recenzent podać bliższe szczegóły tego „zderzenia się". Jeśli bowiem kopnięcie gracza z tyłu w chwili, gdy tenże niema piłki, nazywamy zderzeniem się, to również dobrze możemy nazwać pchnięcie nożem przechodnia przez rzezimieszka zderzeniem się przechodnia z nożem rzezimieszka. Dla p. prof. zawody Rewery są tylko wtedy zajmującemi, jeśli poniesie ona wysokocyfrową porażkę. W przeciwnym wypadku, jest to tylko „bezładna kopanina".

Jest to dowodem braku kultury sportowej u ludzi, których obowiązkiem jest szerzenie idei sportowej, a nie rozdmuchiwanie i tak już nadto wybujałych szowinizmów klubowych i lokalnych. Taktyka tych panów wydaje obfite owoce. Zniechęca ludzi, dzielących czas swój na walkę o byt i pracę dla sportu. Odstręcza członków czynnych, którzy nabierają przekonania, że chociażby grali najlepiej, nie unikną „przychylnej recenzji" sympatycznego sprawozdawcy. Wszystko to dzieje się w chwili, gdy sport polski przechodzi kryzys, skutkiem zaniedbania w latach ubiegłych rezerw i drużyn niższych przez kluby, które widziały przyszłość swą jedynie w drużynie reprezentacyjnej, gdy zawodowstwo zaczyna przeszczepiać się na naszym gruncie, gdy kluby, walcząc z brakiem środków, muszą konieczne wydatki ograniczać do minimum.

Stanisławów, 28. VIII. 1923. *E. K.*

Sprostowanie (Sambor—Drohobycz).

Szanowna Redakcjo! Odnośnie do umieszczonej w Nr. 30 „Tyg. Sport." notatki prosimy uprz., w myśl zasady „audiatur et altera pars" o umieszczenie w Szan. Piśmie sprostowania, jak poniżej:

Ż. K. S. (Sambor) rozegrał 15. VIII. br. z naszym klubem mecz w Drobobyczu. Przy stanie 2:0 na naszą korzyść, gracze Ż. K. S., poirytowani niespodziewanym przebiegiem gry (liczyli na wysokocyfrową wygraną), poczęli grać brutalnie i rozbijać się. Za gruby foul ze strony ŻKS podyktował sędzia, p. Halpern, rzut wolny, na co gracz ŻKS, niejaki Mödlinger, odezwał się do niego słowami: „Daj się pan zamarynować". Rozumie się, że gracz ten został natychmiast wykluczonym. Podczas przerwy wystąpili gracze ŻKS z zupełnie nieuzasadnionem żądaniem zmiany sędziego i zaproponowali sami p. Denasiewicza z SKS. Czarni (Drohobycz). Pomni obowiązków gościnności zgodziliśmy się na to żądanie, a co więcej nawet i na to, aby wykluczony poprzednio gracz nadal brał udział w grze. Przy stanie gry 3:1 na rzecz naszą strzelił lewy łącznik ŻKS bramkę z rażącego offside'u. Sędzia tym razem już p. Denasiewicz, tejże bramki nie uznał. W odpowiedzi na to ŻKS zeszedł z boiska.

Zmyślonem i z palca wyssanem jest twierdzenie, byśmy się zobowiązali sprowadzić sędziego ze Lwowa, oraz by sędzia nie uznał 4 bramek, strzelonych przez ŻKS, z wyjątkiem bowiem 1 regularnej bramki i 1 bramki strzelonej z offside'u, żadnej innej bramki ŻKS nie strzelił. Żaden członek zarządu ŻKS nie został przez nikogo czynnie, lub słownie znieważonym i z oburzeniem odpieramy podobne insynuacje. Co do kwoty Mp. 500.000, to ponieważ ŻKS nie rozegrał całego meczu, przekazaliśmy mu pocztą jedynie Mk. 260.000, jako zwrot kosztów podróży, resztę, tj. Mp. 240.000, złożyliśmy na rzecz pogorzelców z Rawy Ruskiej.

Licząc, że Szan. Redakcja lojalnie umieści nasze sprostowanie, wszystkie bowiem powyższe twierdzenia udowodnić możemy zeznaniami wiarygodnych i poważnych widzów. Kreślimy się z wysokiem poważaniem: Za *Ż. T. G. w Drohobyczu.* Podpisy prezydjum L. S.

W sprawie naszej drużyny reprezentacyjnej.

Szanowny Panie Redaktorze! Przeciw Finlandji proponuję następujący skład: Winnicki (Czarni), Olearczyk (Pogoń), Karaś (28 pp. S. K.), Majcherczyk, Śliwa (Wisła), Gieras (Czarni), Słonecki, Bacz, Kuchar W., Garbień (Pogoń), Müller (Czarni).

Uzasadnienie: Winnicki wykazuje od dłuższego czasu bardzo stałę formę i wyniki Czarnych z Pogonią (2:2) i na turnieju jubileuszowym są jego wyłączną zasługą. Pozatem przeszedł on niedawno wojsk. kurs wychowania fizycznego w Warszawie, po którym to bronił on tak dobrze na meczu międzymiastowym Lwów—Kraków (0:0). Ze względu na nieobecność obrońców Cracovii, jedynie Olearczyk i Karaś, obaj spokojni o bardzo dobrem odbiciu, przyczem drugi o bardzo dobrym biegu, nadają się na ich miejsce. Pomoc, mimo, że Gieras należy obecnie do Czarnych, jest najbardziej zgraną i żaden Loth I, Szneider, Bułanow, czy Spojda nie potrafią ich skutecznie zastąpić. Wreszcie co do ataku, słabej bolączki naszej reprezentacji. Quartet Pogoni (Słonecki, Bacz, Kuchar W., Garbień) zgrany, o wybitnych indywidualnościach każdej jednostki (bieg, technika, strzał), któremu to Pog. zawdzięcza nietylko mistrzostwo Polski, lecz także ostatnie wyniki z WAF-em, Hakoahem i Polonią, wraz z Müllerem (Czarni), stałym partnerem reprezentacji Lwowa i jako jednostką, rozporządzającą dużą dozą zimnej krwi, dobrym biegiem i ślicznemi centrami, będzie jedynie skutecznie nas reprezentował.

Wszystkich tych graczy widziałem na meczach we Lwowie, Krakowie, Warszawie i Łodzi, więc uważam, że ten skład będzie najodpowiedniejszym.

Na rezerwowych proponuję Lotha II, Kaczora, Kmicińskiego, Lotha I, Stalińskiego i Reymana.

Bydgoszcz, 2. IX. 1923. *Stefan Grabski.*

Szanowny Panie Redaktorze! Z ustawieniem naszej drużyny reprezentacyjnej przeciw Finlandji dn. 23 bm. w Helsingforsie wstrzymałem się do meczu Polska — Rumunja. Po przeczytaniu recenzji i oceny graczy zabieram i ja głos w sprawie ustawienia drużyny. W bramce bezkonkurencyjnym jest Loth J. Na obrońców mamy kilku kandydatów, najodpowiedniejszą jednak będzie para Kaczor — Czyżewski. Czyżewski grał już na meczu z Cracovią bardzo dobrze. Spodziewamy się, że po kilku treningach dojdzie do swojej wiosennej formy. Na prawej pomocy mógłby zagrać Spojda, lub Majcherczyk. Lepszym

jednak byłby Spojda. Center pomocy Loth I. Lewa pomoc Gieras. Z atakiem sprawa najtrudniejsza. Ponieważ trójka środkowa Pogoni zawiodła, proponowałbym następujący atak: Niziński, Staliński, Kuchar, Garbień, Słonecki. Poważnym konkurentem Nizińskiego jest Hamburger. Jednak ze względu na zgranie ze Stalińskim i Spojdą należy go wstawić do reprezentacji. Lewej strony ataku oraz centra, nie mamy lepszej. Warszawa. *B. A.*

T. R. G., „Stadjon" contra „44", czyli „Wylazł na gruszkę, kopał pietruszkę i znalazł cebulę".

Szanowny Panie Redaktorze! Nie chodzi mi o to, by przekonywać ludzi małej wiary, że się kij zawsze znachodzi, gdy się chce psa uderzyć, bo kij zawsze mam, tylko nie zawsze się znajdzie... pies. Na wszelki wypadek proszę o otworzenie mi konta w „kącie", czy „kąciku humorystycznym" Tyg. Sp., poświęconego „Stadjończykom". Z należytym respektem *Satyr.*

„Kto chce psa uderzyć, kij znajdzie", a „krawiec tak kraje, jak mu materji staje"... P. T. R. G. jest nadzwyczajnym krawcem!... „Materji" wprawdzie zabrakło, ale ją za to naciągnął i psa uderzył, a o to mu właśnie chodzi. „Ubrał się djabeł w ornat i ogonem na mszę dzwoni"... Nowoczesny apostoł ideałów literacko-sportowych! Hannibal ante portas! Demoralizacja i gangrena ideo-sportowa z Nalewek grozi najmłodszym z Arjan! Jak można z „44" robić... „605"?? „Bliższa koszula ciała (p. T. R. G. pewnie się zarumieni), niż spodnie (okropność!), a Nalewki bliżej „Stadjonu", niż „Tygognika Sport." (bezczelne porównanie!). Obrońca czystości sportu i... literatury, o honor i idee sportu kruszyłby kopie, ale humorystyczną s a t y r ę na piłkę nożną i jej stosunek do gracza interpretuje kłamliwie i demagogicznie, jako a p o t e o z ę i puszcza w kurs z pornograficznem objaśnieniem, wszystko gwoli pogrążenia konkurenta, grając z premedytacją na nastrojach chwili i zajmując się zasadniczo metrykalnemi sprawami. Buduje młodzież.. Dziwna rzecz jednak, że redakcja „Stadjonu" pozwala na „szmugiel" i przemytnictwo fałszowanych artykułów „sportowych". Literacką ocenę satyry zostawię czytelnikom — szalbierstwo prasowe zdementować trzeba.

Panie T. R. G.! Łatwiej jest skakać po płotkach i robić kozły w powietrzu (nawet rekordowo), aniżeli szukać dziury w całem. Trafisz, jak kulą w płot i sam staniesz się kozłem ofiarnym. Spisuj Pan wyniki mistrzostw, licz punkty i średnie arytmetyczne, możesz nawet pisać swoje artykuły oryginalne i optymistyczne, lecz „nie przeceniaj sił na ambitne zamiary", nie baw się w Nowaczyńskiego, nie zaczepiaj w jasny dzień i na równej drodze, daj spokój krytyce literacko-sportowej, bo „żyjąc, jak król — skończysz, jak nędzarz!" *Satyr.*

(Dla wyjaśnienia kwestji publicystycznej i objaśnienia czytelników, nie znających warszawskiej prasy militarno sportowej, dodać musimy od siebie, że w Nr. 18. „Stadjonu" znaleźliśmy ordynarną napaść p. T. R. G. na znakomitego satyryka i współpracownika Tyg. Sp. z okazji zamieszczenia w dziale: „Humor sportowy" satyrycznej ody „44", ironizującej w najwyższy sposób stosunek footballisty do piłki nożnej P. T. R. G. puścił w kurs dalej część „44" (nie wspominając nawet, iż była ona w dziale „Humor sportowy"), lecz nie jako satyrę, ale apoteozę, co mu wielce ułatwiło wyzyskać „moment krytyczny", oraz konkurencyjną napaść na T. S. Red).

Z a g a d k a.

To się nazywa szczyt ideowości:
*R*ozpylać plewy, kłaść pod kamień młyński
*G*linę, nie ziarno, na żer publiczności.
Gar-dłacz „Stadjonu", „mistyk" nowy-*czyński.* *S.*

Przegląd sportowy lokalny.

8. IX. C r a c o v i a — P o g o ń (Katowice) 6:0 (2:0). Grunt rozmokły utrudniał znacznie rozwinięcie gry. Crac. z pełną defenzywą (Popiel w bramce, Strycharz na pr. pom.), z atakiem Zimowski, Łańko, Reyman, Chruściński, Styczeń, grała do pauzy b. marnie, dopiero po pauzie ożywiła się nieco. Goście grali ambitnie i sportowo i wykazali znaczną techniczną poprawę od czasu ostatniego pobytu w Krakowie przed 2 laty. Wybijał się u nich głównie środkowy pomocy. Słaba gra Crac. wytłumaczyć się da chyba tylko brakiem zainteresowania wobec znacznie słabszego przeciwnika. Ze stanowiska treningu przedhiszpańskiego niechęć wyzyskania sposobności treningowej wcale niechwalebna. Widzów około 2000. Liczni goście ze Śląska. Boisko Crac. Sędziował p. Dr. Lustgarten.

M a k k a b i — Komb. S p a r t a — Z w i e r z. K. S. 1:1 (1:0). Zawody te uważać można tylko za treningowe z jednej strony, a za próbę ewent. korzyści z fuzji z drugiej strony. 4 graczy Sparty wraz z 7 ze Zwierz. K. S. stanowiło zespół wcale silny, acz kombinacyjnie niezgrany i niejednolity. Mak. w nieco zmienionej obsadzie atakowej (Goldfluss, Heim, Schneider III, Perlmutter, Landman) przeprowadziła do pauzy grę piękną i kombinacyjnie wysoką, po przerwie ze zmianą pozycji (Heim — Perlmutter) chaotyczną, niejednolitą i nieproduktywną. Jedyny Landman pracował, jak się należy, reszta, mimo stałej i silnej przewagi, nie stała na możliwym poziomie. W druż. komb. wybijał się Czulak. Sędziował p. Seidner. Widzów około 2000. Boisko Makkabi.

Przedmecz M a k k a b i IV — Czarni II 5:1.

9. IX. Ruchliwe stale boisko Makkabi zgromadziło w niedzielę przedpoł. licznych zwolenników footballu na zawody bardzo interesujące. M a k k a b i III — Cracovia III 3:0 (1:0). Zasłużone zwycięstwo jun. Mak., złożonych z graczy b. utalentowanych. Odznaczyli się Brenner, Friedman, Seelinger, Rössler. Crac. III przedstawia również świetny narybek, którego wyrobienie technicznie jest wcale dobre. Sędzia niemożliwie stronniczy i bez orjentacji. — C r a c o v i a II — M a k k a b i II 8:0 (4:0). Tłusty wynik, w części zasłużony. Cracovia w b. silnym i dobrym składzie, wzmocniona Pychowskim, Alfusem, Łańkiem, Strycharzem i Ciszewskim, jadącymi na tournée hiszpańskie, przedstawiała zespół o wspaniałej jednolitości, świetnem współgraniu i kombinacji. Atak w tej obsadzie jest stylowo i taktycznie lepszym od ataku niestałego, wystawianego w I. druż. Najlepsza środkowa trójka, kierowana z talentem przez Hubera, idzie składnie. Mak. (tylko Goldfluss z I. druż. na pr. skrzydle) grała b. źle, atak do niczego, tchórzliwy i nierozumiejący się, pomoc dobra, obrona i bramkarz słabi. Wysokocyfrowe zwycięstwo jest wyłączną zasługą nieprzytomnego w bramce Heitnera i nieprawdopodobnie słabego Golda w obronie. O przewadze stałej w polu nie możnaby nawet mówić, lepszy ciąg na bramkę i współgranie u Crac. Z Mak. najlepszy i najpracowitszy Schein. Sędziował dobrze p. Rząsa, wykluczając ku końcowi po 2 graczy z każdej partji za foule, sprowokowane przez specjalistę Alfusa. Niepotrzebnie popierała nerwowa widownia orzeczenie sędziego hałaśliwymi i niesportowymi okrzykami.

W i s ł a — W a r t a (Poznań) 1:1 (0:0) Mistrz. Polski gr. zach. Decydujące spotkanie pretendentów do finału o mistrz. Polski zgromadziło przeszło 6 tys. widzów (wiele gości z poza Krakowa, głównie z Poznania). Gra jednak nie stała na spodziewanym poziomie i miała raczej charakter ostrej walki o pierwsze miejsce. Warta nie zawiodła opinji, ale tylko do przerwy, w której miała

pewną, choć niewyzyskaną przewagę w polu nad Wisłą, grającą przeciw słońcu, a widoczną przewagę techniczną i kombinacyjną linji pomocy i ataku. Tym walorom przeciwstawiła Wisła lepsze i bardziej rutynowane trio obronne, oraz dosadniejsze wyzyskiwanie masywności i siły fizycznej. Tempo to jednak zdołała Warta utrzymać i przetrzymać tylko do pauzy, a jej trójka środkowa ataku, wspomagana przez znakomitą pomoc, współgrając krótko, przyziemnie, ruchliwie i precyzyjnie, męczyła trochę chaotyczną nieco defenzywę Wisły, wskutek zbytniej hyperkombinacji i dribblingu jednak i braku decydującego efektu — strzału nie odzwierciedliła i nie uzewnętrzniła, poza widoczną poprawą techniki, formy i stylu w kombinacji, możliwych, a nurtujących w niej sił ekspanzywnych. Przy tem wyszkoleniu i sposobie gry, zdradzającem podłoże pracy szkoły węgierskiej (b. trener Fürst), a swej ruchliwości, żywiołowości i ciągu naprzód (szkoła niem.), winna i mogłaby Warta stanowić jeszcze groźniejszy i silniejszy zespół. Wielkim szkopułem jest słabsza nieco linja obrony. Wisła grała mniej jednolicie, ale bardziej celowo i skutecznie, główną jej wadą były brak precyzji, zbytnie przetrzymywanie piłki i kiepskie ustawianie się. W obu drużynach raziła słaba gra głową, brak myśli przewodnich w rozwijaniu ataków, nienależyte krycie i ustawianie, oraz kiepski strzał.

W pierwszym kwadransie zupełna przewaga Warty, wywołującej swem precyzyjnem podawaniem konsternację u czerwonych. Powoli przytomnieje Wisła, a Reyman prowadzi swych partnerów do niebezpiecznych ataków. Obie jednak strony nie wykorzystują niektórych momentów podbramkowych, a niektórzy gracze Wisły na grę odpowiadają walką ostrą zbliska, czego nieenergiczny sędzia nie umie tłumić w zarodku.

Ta miękkość sędziego zaostrza grę i na krótko przed pauzą zderza się lewy obrońca Warty z Reymanem (obaj biegli ostro ku piłce), skutek, że zielony z krzykiem pada na ziemię. O rozmyślności nie mogło tu być nawet mowy. Myślano ogólnie, że gracz Warty złamał rękę, lub nogę, głośne wyrazy oburzenia dawały się słyszeć i dopiero po pewnym czasie sędzia zdecydował się wykluczyć Reymana, co było zupełnie nieuzasadnionem i formalnie niedopuszczalnem, gdyż wykluczenie mogło, lub winno było nastąpić bezpośrednio po gwizdku, ale nie po dyktandzie galerji i graczy, nie mówiąc już, że na rozstrzygającym meczu mistrzowskim nie wyklucza się solidnego zresztą gracza, stanowiącego ostoję partji, bez żadnego upomnienia, tembardziej, że gracz, rzekomo silnie i niebezpiecznie skontuzjonowany, za kilka chwil wstał i grał bez przeszkody organicznej aż do samego końca zawodów. Wykluczenie Reymana zadecydowało de facto o wyniku i pozbawiło Wisłę zasłużonego zwycięstwa, o czem świadczy przebieg gry II. połowy i całkowita przewaga Wisły, grającej z brawurą i ambicją w 10-ciu aż do samego końca, która też uzyskała w pierwszym kwadransie II. poł. bramkę (z widocznego of'side) strzeloną pięknie przez Balcera. Warta spuchła zupełnie i grała apatycznie, a rozpaczliwe wysiłki Kosickiego i Spojdy były bezskutecznymi. ataki zaś Wisły nieustannymi, niebezpiecznymi, omal nie dały jej jeszcze 1—2 bramek. Dopiero w ostatniej minucie dyktuje sędzia wątpliwy strzał narożny, Wisła protestuje, dyskusja na boisku. Warta niespodziewanie szczęśliwie wyrównuje z główki Einbachera. Ogromna radość i podniecenie u Warty, konsternacja i zdeprymowanie u Wisły. Cały mozoł pracy 89 minut. i całego sezonu w ciągu 1 minuty i jednym strzałem, przez jedno kwestjonowane rozstrzygnięcie sędziego, zniszczone. Ostatni atak Warty tuż przed gwizdkiem, omal nie zakończony zwycięską bramką z huraganowego ataku. Koniec tragedji. Wisła niezasłużenie odpada z finału. Krakowska klasa doznała ponownie śmiertelnego ciosu. Tymrazem pochodził on z Warszawy. Odznaczyli się z gości Kosicki, Spojda, Przybysz, Staliński, Einbacher; z Wisły Śliwa, Markiewicz, Balcer, Wiśniewski.

Sędzia, p. Grabowski z Warszawy, rozstrzygał zapóźno, raczej pod dyktandem graczy, lekkomyślnie i nierozważnie, do prowadzenia meczów mistrzowskich państwowych zupełnie się nie nadaje.

Ubiegły tydzień ma również do zaznaczenia kilka faktów z rozwijającego się coraz bardziej ruchu sportowego we wojsku. Rozgrywki o mistrz. Armji dały 4. i 5. bm. 20 pp. zwycięstwo nad 2. p. Łączn. (Przemyśl) 6 : 1 i nad 19 pp. (Lwów) 1 : 0 (z karnego Markiewicz), które wykazały w obu dniach wybitną przewagę 20 pp., złożonego przeważnie ze znanych graczy I.-kl. klubów krak. Obecnie ma jeszcze 20 pp. rozegrać mistrz. z 58 pp. (Poznań) i 28 SK. (Łódź), zdaje się w Warszawie. — Dnia 8 bm. nastąpiło uroczyste poświęcenie i otwarcie Wojsk. Stadjonu Sport. na Małych Błoniach (drugi stadjon wojsk. w Krakowie), z okazji czego rozegrał 20 pp. mecz z 5 p. sap. z wynikiem 4 : 2.

Kolarstwo.

Pierwszy dzień wyścigów międzynarodowych w Warszawie (2. IX.) odbył się tylko z udziałem Beliviera (Francja), gdyż inni goście jeszcze nie przybyli. Znakomity ten jeździec uległ jednak znajdującemu się obecnie w świetnej formie Stankiewiczowi. Dobrze zareprezentowali się jeszcze Szymczyk, Lange i bracia Miller. Höchsman zaś, nieprzyzwyczajony do toru na Dynasach, nie odegrał roli. I. Wyścig »Scrath« — 1) Stankiewicz, 2) Belivier, 3) Szymczyk. II. finał — 1) »Iko«, II. Wyścig 3 klm. — 1) Stankiewicz, 2) Lange. Czas 4'30". III. Wyścig 5 klm. — 1) Miller P., 2) Turowski, 3) Miller O. Czas 8'21". IV. Wyścig 10 klm. — 1) Lange, 2) Kamiński. Czas 16'20". V. Wyścig premjowy — 1) Oksintycz.

Po zamknięciu numeru.

Team Polski przeciw Finlandji ma pono być w nast. sposób wystawionym: Loth II, Kaczor, Markiewicz, Spojda, Kosicki, Gieras, Słonecki, Bacz, Reyman, Staliński, Müller.

Grabowski, sędzia warsz., uproszony do prowadzenia zawodów Kraków — Lwów i Kraków — Łódź, odmówił, speszony zdaje się niepowodzeniem w Krakowie.

Cracovia wyjechała dziś we wtorek dn. 11 b. m. o godz. $2^1/_2$ rano przez Wiedeń do Hiszpanji. Na dworcu żegnali Crac. z ramienia Wydziału Crac. pp. Dr. Hładij, mjr. Weinstein, inż. Mayer, dyr. Rząsa, oraz kilku członków. Z prasy Dr. Leser (Tyg. Sp.). Z graczy wyjechali wszyscy przez nas w poprzednim nrze podani. Ekspedycji towarzyszą Dr. Lustgarten i p. Brand. Dr. Cetnarowski z powodu chwilowej niedyspozycji wyjedzie dopiero za kilka dni.

Lwów. 8/9 Czarni — Hasmonea 3 : 0 (1 : 0), 9/9 1 : 1 (0 : 1). Czarni II — Sokół (Stanisł.) 5 : 1 m. kl. B. (Rec. w nast. nrze).

Tarnovia pobiła 9 b. m. Olszę (Kraków) w Tarnowie w grze o mistrz. kl. B. 3 : 2.



Panorama boiska i widzów na placu „Hohe Warte“ we Wiedniu w czasie meczu Austrja — Finlandja 2:1.

Z uwag recenzenta.

Z każdym tygodniem trudniej mi przychodzi zasiąść do pisania recenzji meczowych. Jestem przedewszystkiem sportowcem i jako taki chcę służyć sprawie. Krytyka jest zdrową, ale bez ustanku krytykować, to znaczy, nie znaleźć w rzeczy nic odpowiedniego, celowego, skutecznego, jest rzeczą męczącą. A moje recenzje są właśnie taką bezustanną krytyką. Trudzę się, wytężam się, aby czegoś celowego się dopatrzeć, aby wyszukać momenty dodatnie, zalety, ale trud to daremny.

Dzisiejszy football jest właśnie tylko footballem, najmniej zaś sportem. Przedewszystkiem samo założenie. Zawody aranżują zarządy sekcji, w których zasiadają ludzie football nie uprawiający. Zawody aranżuje się z wielką ostrożnością, nie przez wzgląd na sport, lecz na kasę. Gracze są jedynie pionkami, którymi się posuwa, jak się chce, sama gra zaś walką o supremację, wyrażająca się w bramkach, a nie umiejętności. Zatarły się wszystkie ślady, cechujące football, jako sport. Życie towarzyskie między graczami nie istnieje. Znają się prawie wyłącznie na treningu, o ile na takowy uczęszczają, lub na meczu, pozatem bardzo mało. Przyjemności w grze też zbyt dużo nie znajdują. Graczy z obowiązku znamy dzisiaj tysiącami. Grają, bo nie chcą, aby klub podupadł. Ambicja w grze należy dziś do rzadkości. O celu samym, o rozwoju fizycznym marzyć, to najzwyklejszy absurd. U każdego z dzisiejszych graczy footballowych da się stwierdzić jakaś wada cielesna, którą nabył właśnie przy footballu. Jest to wynikiem nieracjonalnego treningu, gry na zawodach bez treningu, lub wreszcie utrącenia przez przeciwnika dla osłabienia drugiej partji. Zwycięstwo za wszelką cenę, oto dewiza dzisiejszych drużyn footballowych. Nieraz słyszałem przed zawodami o zamiarach graczy utrącenia tego, czy tamtego przeciwnika, jeszcze mi się jednak nie zdarzyło, abym słyszał o zamiarze ładnej i celowej gry. A rozważania przedmeczowe o wygranej, lub przegranej, jak mało sportowemi są takowe. Gdy się wie, że się ma do czynienia z przeciwnikiem silniejszym, to stale trema, a niechęć wyuczenia się czegoś towarzyszy graczom, gdy przeciwnik słabszy, to następuje lekceważenie, pod względem sportowym wprost nie do pojęcia. Ile razy widzi się radosne miny u graczy, gdy przeciwnika silnie kopniętego, lub w inny sposób uszkodzonego, znosi się z boiska. Jak wrogim i nieprzyjaznym jest wzajemny stosunek graczy do siebie na boisku? Często się też zdarza, że gracze jednej i tejsamej druzyny obrzucają się na boisku najgorszemi obelgami i wyzwiskami. Niemożliwością zaś już jest spokojne zachowanie się drużyn na boisku.

Tym wszystkim objawom towarzyszy też i zachowanie się publiczności na boisku. Zachęcanie graczy, wyśmiewanie, lub peszenie tychże, to objawy ciągłe. Rzadszem już jest teroryzowanie graczy. Nerwowość i ślepota sportowa przedstawiają wszystko odwrotnie, aniżeli jest w rzeczywistości. Sympatycy klubowi widzą jedynie wady przeciwnika, nigdy zaś swojej drużyny. Stąd rozstrzygnięcia sędziego, lub brak gwizdka, to objaw stronniczości sędziego, czemu towarzyszą najgorsze i wcale niesportowe okrzyki. Zdarza się często, że dowody niezadowolenia objawiają się w obrzucaniu sędziego i graczy kamieniami, lub błotem, czasem też w ordynarnych napaściach na takowych. Sędzia, dbający o swoją skórę, musi się z tem liczyć i stąd często stronniczość z przymusu. Przytrafia się też i to bardzo często, że sędzia zapędza się w swojej stronniczości często poza granice możliwości, a wtedy z jednej strony powstają głośne okrzyki niezadowolenia u jednej części publiczności, z drugiej strony ciągłe protesty i przerywanie gry ze strony drużyny pokrzywdzonej. Drużyna przytem często traci równowagę i powstaje gra chaotyczna, pozbawiona wszelkich emocji sportowych.

Do tego przybywa jeszcze i totalizator meczowy. Biorą w nim udział także i sami gracze, a wtedy chodzi o ilość strzelonych bramek. Stąd u tychże gra jedynie na własną rękę i zepsucie harmonji u całego zespołu.

A przytem i nasze koślawe amatorstwo. Nazywa się ono jużto jakąś fikcyjną posadą, jużto wynagradza się gracza ubraniem, lub innym prezentem, czasem jest to prezent pieniężny, lub bumel, (w języku sportowym nazywa się to bankietem), na którym zapija się graczy do nieprzytomności. To są zachęty do gry. Dobrze obserwując jedenastkę, wchodzącą na boisko i ich grę, nietrudno później stwierdzić, dlaczego dany gracz gra Miny są zanadto zdradliwe.

Kto się wżyje w te stosunki, wszystko to nie będzie mu dziwnem i zapewne przyjdzie to tego samego przekonania, co ja. Football trudno dzisiaj traktować jako sport, a jeśli się sprawie służyć chce, trzeba wszystkie te machinacje demaskować, krytykować, co i ile się tylko da. A materjału do krytyki nie zabraknie nigdy, bo trudno dzisiaj odejść z meczu ze zadowoleniem iście sportowem. Wad jest już tak bardzo wiele, że zalety, o ile takie istnieją, całkowicie się w morzu tych wad gubią. A wady to takie wstrętne, że nieprzyjemnie wprost o nich pisać. Stąd wciąż u mnie rosnąca niechęć do pisania sprawozdań meczowych. Spełniam tylko obowiązek sportowca.

M. F.

List z Pragi.

W bieżącym tygodniu był już ruch footballowy w Pradze w pełnym toku. Chcę więc najprzód treściwie podać najważniejsze wypadki tygodnia, następnie zaś nastąpi krytyka.

Mistrzostwo I klasy czeskiej dało następ. wyniki: Slavia--CAFC 3:2, Liben—Nuselsky SK 2:1, Malostransky — Victoria Vinohrady 5:2, AFK Vrsovice — Meteor VIII. 3:1, Victoria Žižkov—Kolin 0:0. Walka o puhar Liben—Victoria Žižkov została przy stanie 2:2 przez sędziego przerwaną Z gier przyjacielskich należy wymienić: Sparta—FV Nürnberg 6:0, DFC—Malostransky 7:1, Sparta—Cechie 2:1, Slavia—Sparta Kosir 10:0, DFC—Victoria Žižkov 1:0, również przez sędziego przerwane, w dalszym ciągu pod kierunkiem członka DFC 5:4 dla Victorii. W końcu DFC—DFC Aussig 6:0.

Wielką niespodzianką była gra Sparta—FV Nürnberg. Goście walczyli dotychczas w Pradze b. wytrwale i dlatego była frekwencja bardzo liczną. Sparta wystąpiła poraz pierwszy w tym sezonie z Kadą i była we wspaniałej formie. FVN byli przeważnie naciskani na własnej połowie i musieli się mocno bronić. Silna przewaga mistrza czeskiego uczyniła grę jako taką mało interesującą. — Czwartkowa gra Sparty przeciw Cechie była przez Sp. prowadzoną bez dostatecznej ochoty, z każdej partji został 1 gracz przez sędziego wykluczonym. Nieznaczny wynik Slavii przeciw CAFC udowodnił, że nie osiągnęła ona jeszcze swego poziomu z sezonu wiosennego. Powtórzona poraz trzeci w Libenie twarda walka o puhar upartych przeciwników SK Liben—Victoria Žižkov nie mogła znowu być doprowadzoną do końca, tuż przed zakończeniem był sędzia zmuszonym grę przerwać. Skandaliczne sceny miały się znowu pono rozegrać. Podczas gdy DFC lekko wygrał swoje mecze przeciw Malostransky i Aussig, zawiódł przecież gładko przeciw Victorii. Przy stanie 3:0 zmieniła się drużyna nie do poznania i Victoria wyzyskała to osłabienie dostatecznie, aby nieznacznie zwyciężyć. Prowadzoną przezemnie grę musiałem już w 26 min. I. poł. z powodu niezastosowania się do mego zarządzenia (wykluczenie Hojera z Victorii) przerwać. W czasie mej 13 letniej działalności jako sędzia footb. pierwszy przypadek na praskim gruncie. Gra została jednak poprowadzoną dalej przez jednego z członków DFC.

Sprawą tą winna zająć się Struma (Wydz. Kar i Zgłosz.), która już obecnie z początkiem sezonu nie może się uskarżać na brak roboty. Także i berneńska afera Zeniska jest już na porządku dziennym, a wiedeńska sprawa Dvoracka również. Odniosłem wrażenie, że władze sportowe postanowiły nareszcie rzeczywiście zrobić porządek.

Reszta spotkań przyniosła oczekiwane wyniki, jakkolwiek zwycięstwo Vrsovice nad Meteorem VIII, który na początku sezonu tak wspaniale się zapowiadał, było poniekąd niespodzianką.

Sobota da interesujący międzynarodowy rewanż. Wiedeńscy Amatorzy muszą stanąć do rewanżu przeciw Sparcie, którą na wiedeńskim gruncie pokonali. O tym ważnym meczu prześlę Panu wyczerpujące sprawozdanie.

3. IX. 1923. *K. E. Grätz.*

Polska — Rumunja.

Wywiady:

Karol Koppehel (Berlin). Jestem ogromnie zdziwiony tem wszystkiem, co dotychczas w Polsce, gdzie bawię poraz pierwszy, a w szczególności co się tyczy stanu i zainteresowaniu się sportem, zauważyłem. Widząc ogromny park powozów i automobili, tłumy, dążące na zawody, ogromną masę widzów, w szczególności pań, pierwszorzędne boisko i organizację, odniosłem wrażenie, jakbym się znajdował w jednem z wielkich centrów środkowo-europejskich. Zachwycony byłem zachowaniem się publiczności, tak solidnej publiczności na meczach footballowych jeszcze nie widziałem.

Obrona Polski była technicznie i taktycznie doskonałą. Bramkarz dobry, tylko przy wyrzucie piłki zbyt długo ją trzyma i wyrzuca fałszywie w górę. Z pomocy Synowiec w II poł. doskonały, podobał mi się najlepiej. Cikowski technicznie bardzo dobry, jedynie zbyt długo trzyma piłkę. Atak gra zbyt wysoko i zatrzymuje zbyt długo piłkę. Naogół widzę, że nie należy i nie wolno sobie lekceważyć polskiego footballu.

U Rumunów dobry prawy pomocnik, środek napadu, prawy obrońca, skrzydła szybkie.

Grano z obu stron bardzo fair. Tempo nadzwyczaj słabe Z przyjęcia byłem nadzwyczaj zadowolony Jestem w ogólności ogromnie przyjemnie zdziwiony, gdyż u nas panują b. fałszywe zapatrywania na stan i poziom polskiego sportu. Dlatego cieszę się ogromnie z tego wszystkiego, co tu widziałem i poznałem, a przedewszystkiem z nawiązanych stosunków ze sportowcami Polski i będę się starał, co tylko będzie w mojej mocy uczynić, aby informować Pańskie pismo regularnie o naszych (niemieckich) stosunkach sportowych, oraz własną prasę o stosunkach i poziomie w Polsce, gdzie doznałem tak serdecznego przyjęcia i przyczynić się temsamem do zbliżenia sportu niemieckiego z polskim, gdyż uważam, jak i Pan, sprawę sportową za międzynarodową i ideową, a nie polityczną. Bardzo przykro uderzyło mnie stanowisko konsula polskiego w Berlinie, nieświadomego zapewne celów sportu, ale tem sympatyczniej odczułem wśród samych sportowców Polski innego ducha, prawdziwie sportowego.

Dr. Wilhelm Erös, redaktor „Sporthirek" Cluj: Uważam atak Polski z roku ub. za niebezpieczniejszy, szybszy, lepszy. Obrona taksamo dobra, była wszak tasama, pomoc lepsza, ale jeszcze zawsze nie o wysokiej klasie. Najlepszy gracz P. to lewy pomocnik, Synowiec, Gintel, Fryc, Müller, Bacz, Garbień, dobrzy, Sperling zawiódł.

Nasi byli również nieco lepsi. Obrona, z wyjątkiem środk. pomocnika, dobra, atak również zawiódł, 3 gracze środkowi są zresztą najlepszymi, niczego jednak nie zdziałali.

Wogóle nie było tempa, ani nastroju, gra była bardzo powolną, nudną, nieco wyższy poziom, niż roku ubiegłego, ale gra nie tak żywa, do czego przyczyniło się w wielkiej mierze zachowanie się publiczności, za spokojnej i solidnej.

Sędzia był sumienny i sprawiedliwy, ale przy tak licznych offside'ach było naturalną rzeczą, że mógł przeoczyć ich kilka. Sędziowie boczni nie stali na wysokości swego zadania, nie byli oni bezstronnymi.

Odniosłem wspaniałe wrażenia, nadzwyczaj serdecznem było przyjęcie, a życzliwość i obejście wprost znakomite. Cieszę się też bardzo z nawiązania ściślejszych stosunków z prasą sportową polską. Z powodu choroby

i przepracowania nie mogłem nawiązanych z Panem w Czerniowcach stosunków zrealizować, ale teraz może Pan na mnie liczyć i proszę również o pomoc z Pańskiej strony.

Wrażenia z meczu Rumunja — Polska.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zapytuje mnie Pan, jakie wrażenie wywarło na mnie spotkanie Rumunja—Polska? Odpowiem krótko— byłem rozczarowany. Tak jest, — z jednej strony doznałem nieprzyjemnego rozczarowania, z drugiej jednak spotkała mnie miła niespodzianka. Faktem nieprzyjemnym był bezsprzecznie zawód, jakim uraczyła nas nasza jedenastka. Nie należałem wprawdzie do tych niepoprawnych optymistów, którzy liczyli na pół i ćwierć tuzina bramek, ale otwarcie przyznaję, iż spodziewałem się, że reprezentacja nasza w tym właśnie składzie lepiej wywiąże się ze swego zadania. Stało się, jak to w piłce często bywa, inaczej. Z punktu widzenia zawiedzionej ambicji jest wynik ub. niedzieli naturalnie faktem bolesnym i nieprzyjemnym. Z punktu widzenia jednak znaczenia międzynarodowego ośmielam się na podstawie osobistych doświadczeń twierdzić, iż niema tak wielkiego nieszczęścia, jak to się ogólnie sądzi.

Dla zagranicy jesteśmy niestety wciąż jeszcze niezapisaną kartą. Piękne wyniki, jakiemi się niejedna z naszych drużyn poszczycić może, nie przechyliły zbytnio szali na naszą korzyść, ponieważ do niepowodzeń na obcym terenie nie przywiązują zagranicą po większej części zbytniej wagi. Powtarza się tutaj historja wycieczek angielskich na kontynent. Wracające drużyny znajdują zawsze usprawiedliwienie pod postacią przemęczenia, trudów podróży, klimatu i t. p. wymówek. By zdobyć sobie uznanie i zaimponować zagranicy konieczne są sukcesy na obcym terenie przed obliczem obcej publiczności. Jestem święcie przekonany, iż tak, jak ewentualne zwycięstwo nad Rumunami nie przyniosłoby nam na terenie międzynarodowym wielkiego pożytku, tak też i wynik niedzielny nie przyniesie nam szkody.

Co się tyczy samej gry, to określiłbym — typowy mecz drużyn reprezentacyjnych. Spotkania tego rodzaju rzadko kiedy zasługują na miano gry. To, co się przy podobnych okazjach widzi, jest rzadko kiedy stylowo pięknym footballem, po największej części są to mniej lub więcej zacięte walki, obfitujące w mniej lub więcej udane epizody. Co się tyczy meczu niedzielnego to określenie „walka“ byłoby conajmniej fałszywem, a już w żadnym razie nie można posądzić naszych wybrańców o zbytnią bojowość.

Czemu przypisać należy apatję i rozgardjasz, jakie panowały w naszych szeregach, a w szczególności chaos bądź co bądź w jednolitym ataku? Uważam, iż jedną z głównych przyczyn była — zbytnia pewność zwycięstwa. Objaw podobny daje się bardzo często zaobserwować i to szczególnie w zawodach reprezentacyjnych. Drużyna, wychodząc na boisko z pewnością łatwego zwycięstwa, natknąwszy niespodziewanie na silniejszy opór, traci spokój, koncept i inicjatywę, denerwuje się i.... nieszczęście gotowe. Spodziewałem się, iż po pierwszej bramce nastąpi jednolitsza akcja, ale okazało się, iż nieszczęśliwa psychoza już zbyt silnie opanowała nietylko graczy, ale nawet i widzów.

Unikum swego rodzaju przedstawiała widownia. Publiczność lwowska, nie grzesząca zresztą zbytnim spokojem, zawiedziona w swoich nadziejach, tak się speszyła, iż zapomniała wprost języka w gębie. Spokojne widownie północnych Niemiec, solidne zachowywanie się Berlińczyków było wprost niczem wobec tej „wzorowej“ postawy Lwowa. Miało się wrażenie, iż spotkanie nie odbywa się na gruncie polskim, lecz gdzieś w kraju neutralnym. To hyperspokojne zachowanie się publiczności pozbawiło naszych graczy bardzo ważnego waloru t. j. poparcia moralnego.

No, ale dość tych narzekań, przenieśmy się w pogodniejsze krainy.

Na początku powiedziałem, iż spotkała mnie miła niespodzianka. Bawiąc długi czas poza Lwowem zagranicą, nie wiedziałem, iż sport zyskał sobie tutaj już taką popularność. Widok zewnętrzny, przepełniona widownia, silny ruch i życie, żywo przypominały obrazy, widziane we wielkich centrach zachodnich. Gdyby mi kto związał oczy i umieścił nagle na boisku, byłbym zgadywał, czy jestem gdzieś w Czechach, Austrji, czy Niemczech. Pocieszającym objawem jest fakt, iż na widzów składają się wszystkie warstwy społeczne, no i nasze urocze panie, które swojemi barwnemi toaletami przyczyniają się znacznie do upiększenia całości. Szkoda tylko, iż wygórowane ceny uniemożliwiają wstęp młodzieży szkolnej, od której w gruncie rzeczy przyszłość naszego sportu zależy. Lwów 3/9 1923. *Narcyz Süssermann.*

Ocena i krytyka.

Gdym wyjeżdżał na VII mecz międzypaństwowy do Lwowa, chodziło mi głównie o utrzymanie łączności z wrażeniami i oceną krytyczną poprzednich VI zawodów i urobienia sobie poglądu na nowe ustalenie składu reprezentacyjnego, tj. ułożenie ataku. Spodziewałem się zwycięstwa z różnicą 1—2 bramek, a w każdym razie nie myślałem o klęsce. Obawiałem się tylko o prawoskrzydłowego i pomocnika, nowicjuszy w reprezentacji i o Cikowskiego, który przez szereg tygodni nie miał wogóle treningu. Nie znałem również szczegółowego składu reprezentacji rumuńskiej, co czyniło nieco niepewnemi nasze horoskopy.

Co mnie odrazu uderzyło na dworcu w Krakowie w niedzielę rano, to fakt, że w całym pociągu nie było poza p. Solarskim, artystą krak. „Bagateli“, ani jednego krak. sportowca, któryby jechał do Lwowa na międzypaństwowe zawody. W wyobraźni mej widziałem pełne pociągi niemieckich i angielskich sportowców, jadących setki kilom. na mecze międzypaństwowe, międzynarodowe i mistrzowskie i zrozumiałem, jak ciężkie są warunki naszej propagandy sportu, skoro nietylko zwolennicy, ale nawet czynni sportowcy, nie doznają najmniejszego poparcia ze strony państwa i ministerstwa kolei. Pod tym względem może nasz rząd uczyć się wiele od zagranicy.

Lwów był zaintrygowany 1-szym jego międzypaństwowym meczem. Stawił się też masowo. Organizacja i porządek bez zarzutu. A jednak brak było nastroju. Lwów wziął bowiem na siebie ciężką odpowiedzialność za wynik meczu. Atak reprezentacji naszej dał poraz pierwszy prawie w całości Lwów, a od ataku zależy przecież w ostatecznym wypadku efekt końcowy. Ta odpowiedzialność ciążyła na graczach głównie trójki środ. Pogoni, jak również i na publiczności lwowskiej, niepewnej, mimo wszystko, swych pupilów i ona spowodowała głównie, że nastrój był mniej niż podniosły, rezerwowy, wyczekujący. I gracz jest poniekąd artystą. I on wyczuwa na zielonej murawie tętno galerji. Promienie dziesiątek tysięcy oczu, bicie tysięcy serc, oddziaływają na jego psychikę i brak tej harmonji pomiędzy nim, a publicznością, odczuwa on odrazu. Brak zaufania, słaba nadzieja, chłodna rezygnacja, pessymizm, suggestywnie przenikają i jego duszę, nerwy, wolę — i stąd i jego gra zależną jest często i także od faktycznego nastroju duchowego widzów. W tem widzę główną przyczynę apatycznej gry reprez. Polski we Lwowie, która udzieliwszy się i dru-

giej stronie, gościom rumuńskim, spowodowała, żeśmy wszyscy doznali rozczarowania.

Drugą przyczyną, utrudniającą ożywienie gry, był brak momentu konkurencyjnego, sportowego i społecznego. Zawody z Rumunją nie mają, z przyczyn faktycznych, takiej siły emocjonującej, ze względu na nieistnienie konfliktu wzgl. antagonizmu społeczno-politycznego, a przedewszystkiem ze względu na niedocenianie w opinji ogólnej poziomu i siły sportowej Rumunów. W Budapeszcie chodziło o egzamin nasz, w Szwecji o drogę na Zachód, w Jugosławji o zdobycie stanowiska w międzynarodówce footballowej, a niestety u nas we własnym kraju, gdzie chodzi o zdobycie własnego społeczeństwa dla sportu — nie zdobywamy się na maksymalny wysiłek i mamy przytem maleńkiego pecha. Poraz trzeci już doznajemy fiaska na własnym gruncie. Czyżby tylko siły duchowe odgrywały tu rolę?

Nie! I tu przystąpię do konkretnej krytyki.

(Ciąg dalszy nast.) *Dr. Henryk Leser.*

Hakoah (Wiedeń) w Londynie.

Senzacyjne zwycięstwo Hakoahu wied. p. Westham United 5:0 (3:0) w Londynie obudziło żywe zainteresowanie w całym świecie sportowym, gdyż poraz pierwszy dopiero udało się wogóle drużynie kontynentalnej pobić zawodowców angielskich u nich w domu, w ojczyźnie footballu.

Hakoah opuściła we środę 29/8 rano Wiedeń, udając się w drogę do Londynu. Całe towarzystwo składało się z 32 osób, w tem 15 graczy. W Pradze oczekiwali przejazdu Hakoahu reprezentanci D. F. C. i Slavii, którzy na dworcu powitali Hakoah i życzyli jej powodzenia. Za przenocowanie 32 osób w Berlinie w hotelu Centralnym zapłaciła 140 miljon. marek niem. 30/8 rano udała się w dalszą podróż przez Hannower i Rotterdam do Hock van, Holandja, skąd o $2^1/_2$ nad ranem 31/8 wyjechała statkiem „St. Denis" do wyspy Harwich, gdzie oczekiwał ją przedstawiciel angielskiego klubu Nailway F. C. w Harwichu i zaproponował rozegranie zawodów z tymże klubem za 250 funtów szterlingów. Z Harwich udano się koleją do Londynu, gdzie przybyła w piątek 31/8 o godz. 1 poł., oczekiwana przez przedstawicieli organizacji syonistycznych i wszystkich prawie dyrektorów Westham United, którzy odprowadzili gości do hotelu Manchester. Po obiedzie część ekspedycji udała się na miasto, a druga część wypoczywała.

W sobotę 1/9 udała się deputacja Hakoahu do sekretarza Związku Angielskiego, Mr. Walla, z wizytą. Mr. Wall już w piątek zjawił się w hotelu. Deputacja Hak. wręczyła Mr. Wallowi proporzec dla Ang. Związku Footballowego i oddała pozdrowienia od Austr. kapitana Zw. Footb. dla Związku Ang. Mr. Wall podziękował Hak. za przybycie do Londynu i wyraził nadzieję, że przedsięwzięcie dało początek nawiązaniu starych, serdecznych stosunków między obu Związkami i wskazał na to, że dwa razy już był z reprezentacją Anglji we Wiedniu i że go to bardzo będzie cieszyło, gdy z tąże reprezentacją poraz trzeci bawić będzie we Wiedniu, ponieważ wkrótce zostanie termin zawodów Austrji z Anglją definitywnie ustalonym. Zaznaczył też, jak serdeczne stosunki wiążą go z Hugo Meislem i przyrzekł popierać dążenia do rozwoju sportowego młodzieży żydowskiej w Anglji, która niedawno temu przysłała do niego deputację. — Wówczas kazał owej deputacji zaczekać jeszcze z utworzeniem żydowskiego klubu sportowego w Londynie, obecnie widzi, że już nadszedł czas ku temu i że drużyna żydowska w Londynie osiągnie zaraz taką sławę, jaką się na kontynencie cieszy obecnie Hakoah wiedeńska. On osobiście będzie jej bardzo szedł na rękę. Po odwiedzeniu domu związkowego, pożegnano się z Mr. Wallem, który życzył Hakoahowi szczęścia w zawodach z Westhamem i sam zapowiedział swoje przybycie na powyższe zawody w poniedziałek.

Prezes Hakoahu, Dr. Körner i Dr. Herbst, odwiedzili również posła austrjackiego w Londynie, Frankensteina, w którego nieobecności przyjął deputację zastępca jego, radca legacyjny Kunz, który bardzo się cieszył z przybycia Hakoahu do Londynu i zaręczył, że przez to i stosunki polityczne między obu państwami bardzo się zacieśnią. Westham już od kilku dni zaprosił poselstwo na zawody. Poselstwo szło Hakoahowi zresztą w każdej sprawie na rękę.

Popołudniu w sobotę dn. 1/9 była cała ekspedycja Hakoahu gościem na zawodach Westham — Sunderland. Zjawiającą się ekspedycję na trybunach przywitała publiczność angielska gromkiemi oklaskami. Zawody powyższe przegrał Westham 1:0, grając z wielkim pechem. Po zawodach odbył Hakoah lekki trening pod okiem Huntera. Wielką senzację wywołało przybycie do Londynu z Hakoahem dwóch sprawozdawców wiedeńskich, „Morgenzeitungu" i „Sporttagblattu". Po treningu udała się ekspedycja na przekąskę do lokalu Westham. W godzinę po zawodach Sunderland — Westham były do nabycia gazety z dokładnem sprawozdaniem z wszystkich zawodów popołudniowych w Anglji. Było to dla ekspedycji senzacją.

Dzień niedzielny 2/9 poświęcony był zwiedzaniu miasta i wysyłaniu deputacji do poszczególnych organizacji sportowych, czy też politycznych. Poniedziałek, ostatnie przygotowania do zbliżających się zawodów, które rozpoczęły się o godz. 6 wieczorem. Wchodząca na boisko Hakoah została powitaną huraganem oklasków. Zaraz otoczyła ich chmura fotografów. Po wręczeniu przez Hakoah Westhamowi pucharu rozpoczęły się zawody.

Przed sędzią Wagstaffem Simonsenem stanęły obie drużyny w następujących składach: Westham United. Hampson, Henderson, Hodgson, Anen, Carter, Cadwell, Kelly, Brown, Barett, Williams, Ruffel. Hakoah: Halpern, Gold, Scheuer, Pollak, Guttman, Herr, (Sludzky), Nemes, Häusler, Grünwald, Höss, Katz.

Pięciu graczy z drużyny Westham brało udział w sobotnich zawodach przeciw Sunderlandowi.

Pierwszych 15 minut należały do Anglików, którzy bagatelizując sobie chwilowo przeciwnika, spaczyli moc dogodnych sytuacyj. Powoli przychodzi Hakoah do siebie i po poprzedniej obronie piłki przez bramkarza W., pakuje Nemes w 24 min. 1 goala dla Hakoahu. W 31 min. z przeboju tensam gracz zdobywa 2 bramkę, w 35 min. z blizkiej odległości Höss zdobywa 3 bramkę. Pauza 3:0. Po pauzie w 3 min. Nemes strzela 4 bramkę, a w 16 min. Katz 5 i ostatnią. Westham silnie atakuje, lecz pomoc i obrona Hak. broni się dzielnie i zawody kończą się tym senzacyjnym wynikiem dla Hakoahu, budząc w całym świecie żywe zainteresowanie.

Powrót Hakoahu do Wiednia nastąpił w piątek o 7 rano. Na dworcu oczekiwały ich władze klubowe, związki sportowe, delegacja rady miasta i związki polityczne z orkiestrami. Powitanie było bardzo serdeczne.

Wiedeńska prasa sportowa i codzienna poświęciła całe kolumny trjumfowi Hakoahu w Londynie. Data 3. IX. jest zwrotem historycznym w stosunku footballu kontynentalnego do angielskiego. Hakoah wiedeńska ma tę historyczna zasługę uczynienia wyłomu w niezwyciężoności królów footb. Wielka Brytania przestała być wyspą.

Przegląd sportowy krajowy.

Z Górnego Śląska. Ruch sportowy na G. Śl. przez ostatnie dwa miesiące posunął się kolosalnie naprzód. Ponieważ w tym czasie byłem poza granicami G. Śl., nie mogłem więc niestety informować Szan. Czyteln. o bliższych szczegółach tut. życia sport. Pragnę więc po części spłacić dług i podać niektóre ważniejsze wypadki.

Fakt, że mistrzem okr. górnośl. został siemianowicki klub sport. Iskra, mimo usilnego sprzeciwu i protestu Pogoni, wywarł na tut. sportowcach klubowych duże wrażenie. Ogólnie przypuszczano, że PZPN. będzie się liczył z GZOPN., zważywszy, że w skład Iskry wchodził gracz zdyskwalifikowany i uwzględni protest Pogoni, złożony do PZPN. za pośrednictwem GZOPN. Tymczasem stało się zgoła inaczej. PZPN., najwidoczniej dla braku czasu, czy też z innych pobudek, protestu należycie nie rozpatrzył i mistrzostwo tegoroczne ofiarował KS. Iskra. A zrobił to w sposób zaiste oryginalny i nigdzie nie praktykowany. Miast zawiadomić o swem postanowieniu GZOPN., któremu w pierwszej linji podlegają wszystkie tut. kluby, a temsamem i Iskra, PZPN. posyła Iskrze depeszę, mianującą ją mistrzem, a GZOPN. zawiadamia się dopiero znacznie później. Taki niefortunny sposób załatwienia tak ważnej sprawy, jak mistrzostwo, z drugiej zaś strony lekceważące potraktowanie GZOPN u, nie mogły nie wywołać zniechęcenia, a nawet oburzenia w łonie Zarządu GZOPN., który, wyciągając konsekwencje z postępku PZPN, już w najbliższych dniach ulegnie poważnym zmianom Czy zmiany te przyniosą GZOPN. korzyści, przyszłość pokaże. W każdym razie w interesie rozwoju górnośląsk. ruchu sport. leży, by zmiany te nastąpiły jaknajprędzej.

A tymczasem Iskra, z tytułu swego mistrzostwa, rozgrywa zawody. Zarówno ŁKS., wygrywając 3 : 2, jak i Wisła, osiągając tenże rezultat, musiały się porządnie napracować. Tegoroczny mistrz górnośl. bronił się, jak lew i trzeba bezstronnie przyznać, że swą ambitną grą przekreślił wszystkie wysokocyfrowe, papierowe przewidywania. Jedynie z Wartą poznańską nie zdołał się uporać i przegrał 7 : 0. Czy powtórnemi rozgrywkami zdoła poprawić swoje miejsce w tabeli mistrz., należy wątpić. (Przegrał z ŁKS. w Łodzi 1 : 9. — Red.).

Niezależnie od rozgrywanych mistrzostw, tut. inne drużyny, jak Pogoń, IFC. Katowice, Diana, goszczą u siebie drużyny krakowskie, warszawskie, łódzkie i w. innych, z któremi mniej lub więcej udatnie rozgrywają zawody.

Ruch lekkoatletyczny na całym obszarze G. Śl. odżył, dzięki inicjatywie i energji przewodniczącego GZOLA. p. Rolnika, który nie licząc się z żadnemi „naturalnemi" przeszkodami, zorganizował 28 z. m. łącznie z wojskiem nieoficjalne zawody lekkoatletyczne. Ponieważ szło wyłącznie i tylko o cel agitacyjny, nic więc dziwnego, że rezultaty byty nikłe. Sam jednak fakt, że prócz wojskowych do zawodów stanęło 80 kilku lekkoatletów, mówi sam za siebie. Miejmy więc nadzieję, że następne zawody, już oficjalne i zaakceptowane przez PZLA. cyfrowo, rezultatowo i organizacyjnie staną na wysokości zadania.

Również i tut. Sokół nie śpi. Przez swego naczelnika II okręgu p. Jarczyka zorganizował wielkę Olimpjadę sokolską, na program której złożyły się: pływanie 100 mtr. dla panów, 50 mtr. dla pań, zapasy, rozgrywki w palanta, wyścigi 24 km. na rowerach, zawody na przyrządach, zawody lekkoatletyczne z biegami na 100, 1000, 1500 mtr., ze skokami w dal, w wyż i td. O przebiegu tej olimpjady postaram się napisać w następn. numerze.

2/9. C r a c o v i a k o m b. (Kraków) — D i a n a (Katowice) 2 : 0 (0 : 0). Nielada senzacja czekała dziś Katowice, które miały w swych murach gościć słynną Cracovię. Mniej wielkie afisze zapowiadały przyjazd I druż. krak., był. mistrza Polski. — Na ludzi, wtajemniczonych w arkana sportu, afisze te nie zrobiły żadnego wrażenia, bo wszak nie było tajemnicą poliszynela, że większość graczy I druż. wyjechała na zawody międzypaństwowe z Rumunją do Lwowa. Toteż pojawienie się na placu „aż trzech" graczy z I druż., wywołało i tak wielkie zdumienie. Gra sama było jednak bardzo ciekawą. Jeszcze raz miałem możność przekonać się, że nieobecność „gwiazd", choćby nawet kończących się, niczem zupełnie nie wpłynęła na piękno gry. Wprost przeciwnie. Każdy grał, nie łudząc się, że ma oparcie o „reprezentanta". A jeśli sama gra nie stała może na wysokości kl. krak., to należy to raczej przypisać słabemu przeciwnikowi, niż nieumiejętności graczy krak. Przebieg gry był tego rodzaju, że poza paru sporadycznymi wypadami Diany, Cracovia przez cały czas atakowała i jeśli zawody te skończyły się tym, a nie innym rezultatem, to jest to zasługą wyłącznie bramkarza, prawego obrońcy i prawego łącznika miejscowych. Goale strzelili Reyman III, z ładnego podania Łańki i Łańko z karnego, zawinionego przez pr. pomocnika gospodarzy. Rogów 4 : 1 dla gości. Sędzia nie przeszkadzał. *A. B.*

Z Bielska. Kilkutygodniowa monotonność została przerwaną. Jubileusz bielskiego tow. dał powód do tego. Sturm obchodzi swoje 15-lecie, stanowiące 15 lat pełnej poświęcenia pracy, uczciwego dążenia i sportowej propagandy. Nie uchodzi omijać taką sposobność bez jubilata, przeto ustalono program, który, jakkolwiek bez specjalnego uroku, jest jednak nowością dla Bielska. Wszystkie bielskie tow. biorą w tej imprezie udział, w rodzaju rozgrywek systemem pucharowym. Pokonany odpada zupełnie. Niezrozumiałem jest tylko, iż jubilat, jako urządzający, dotychczas nie grał, co ze względu na uroczystość i specjalny powód tej imprezy, jest nieszczególnem. W każdym razie jest to uroczystość, którą Bielsko według programu od 15/8 do 30/9 przeżywa. Gorzką przyprawę stanowi wprawdzie fakt, że Sturm utracił I-klasowość, z powodu czego nie może się ujawnić prawdziwa radość uroczystości. Mimo to chcemy obchodzić zachętę do przyszłej pracy. Do jubileuszu nasze najserdeczniejsze gratulacje i najlepsze życzenia.

26/8. Dotychczas wykonano nast. program: Biała Lipnik — Hakoah 4 : 1 (1 : 0). Niespodziewana klęska Hak. Ambitny B. L. wygrywa zasłużenie po zupełnie otwartej grze. Wielką różnicę bramek przypisać należy grze bramkarza. Hak. zatem odpada.

1/9. 3. p. s. p. — Bialski Klub Sport. 12 : 0 (7 : 0). Drużyna wojskowych zapewnia sobie pewne zwycięstwo nad słabszym przeciwnikiem.

W walce o puhar dla rezerw rozegrały dotychczas: Hakoah II. — Biała Lipnik II. 4 : 2 (2 : 1). Pewne zwycięstwo rez. Hak., która po dobrej grze zapewnia sobie pozostanie w konkurencji. — BBSV. II. — Sturm II. 2 : 1. Ciężko wywalczone zwycięstwo.

Przerwę w uroczystości spowodowała gościnna gra berlińskiego U n i o n u 1 8 9 2. Gospodarze, Biała Lipnik i Bialski Kl. Sp., wzięli na siebie odpowiedzialność. Jakiem ryzykiem to jest sprowadzać do Bielska zagraniczne drużyny, kosztujące wiele miljonów, dowodzi nieliczna frekwencja sportowej publiczności, która spowodowałaby deficyt, gdyby zabawa taneczna, ściągająca jeszcze zawsze znacznie więcej ludzi, nie pokryła fiaska. — W sobotę grał B. Kl. Sp. — Union. Berlińczycy są dobrze zbudowanymi, technicznie wysoko stojącymi graczami, ze znakomitem rozumieniem kombinacji, pewnym stopingiem i ustawianiem się, o nieco słabej umiejętności

strzału. Słowem — I. klasowa jedenastka. W pierwszym dniu pobili oni bez trudu B. K. S. 3:0 (1:0). Zmęczeni podróżą nie grali jeszcze, jak się należy, szczególnie linja pomocy szwankowała. B. K. S. z kilku nowymi graczami grał swój najlepszy mecz od czasu założenia. Drużyna walczyła ambitnie i z bezgranicznem poświęceniem. Nie wyzyskała ona rzutu karnego. Prawdziwych czynow bohaterskich dokonał jego bramkarz (pono z Rzeszowa), który niezliczone, pewne goale, uratował. — Na drugi dzień wystąpił Union przeciw Biała Lipnik i zwyciężył gładko 5:0. Berlińczycy grali znacznie lepiej, niż dnia poprzedniego. Byli oni szybszymi, pewniejszymi w strzelaniu i twardszymi. Czasami kombinowali pierwszoklasowo, z wyrafinowaniem i z niespodziewanemi zmianami. B. L. miał trudne zadanie z tak silnym przeciwnikiem. Gdy Berlińczycy rwali, poddawał się on zupełnie. Bramki padały w regularnych odstępach. Przerwa 2:0. Należy jeszcze zaznaczyć, że Berlińczycy mieli w swoich szeregach kilku internacjonałów, jak prawy łącznik Rück, I kl. marka, strzelił on też najwięcej bramek, lewy pomocnik Kaldune i pr. skrzydłowy Amsel. Sędziował w pierwszym dniu p. Rosenfeld b. blado, w drugim dniu p. Posner, sumiennie i skrzętnie, nieco za flegmatycznie. *E. M.*

Z Lublina. Polonia (Warszawa) — W. K. S. (Lublin) 1. IX. 6:1 (2:1), 2. IX. 6:0 (4:0). Mistrzostwo Polski gr. wsch. Mecz i rewanż.

1. IX. WKS. bez Jarosza, Polonja z kilku rezerw. Wsparty przez pomoc zdobywa atak Pol. w 8-mej min. 1 bramkę. Bramkarz WKS., Kulka, puszcza z rąk piłkę. Publiczność zdenerwowana. Przez dłuższy czas gra toczy się pośrodku boiska. Nagle gwizdek. Wolny do Polonii. Zandberg głową nieuchronnie wyrównuje. Napięcie wzrasta. Mówią o remisowym wyniku. Wtem Stefan Loth, zręcznie zabrawszy piłkę Stolarzowi, podaje swemu centrowi, który strzela 2 goala. Po przerwie zaznacza się coraz wyraźniej przewaga Pol. WKS. zaczyna skupiać się u bramki, chcąc za wszelką cenę uniknąć porażki. Kulka broni brawurowo. Gra staje się coraz ostrzejszą, sędzia jednak żelazną ręką powstrzymuje i karze foule. Wskutek kontuzji schodzi środek pomocy WKS., Śmietana. — Polonja gniecie niemiłosiernie. 4 razy jeszcze ugrzęzła piłka w siatce WKS. — Sędzia p. Rutkowski z Krakowa bez zarzutu. — Pol. nie pokazała nam gry pierwszoklasowej, najlepszymi byli Loth I. i Bułanow. — Z WKS. Stolarz i Zandberg. Kulka zasługuje na specjalną pochwałę. Publiczności około 2.000.

2. IX. Rewanżowe spotkanie było rzeczywiście emocjonującem pod wszystkimi względami. Tempo gry, obustronne ataki i momenty podbramkowe stały na dobrym poziomie. Pierwszych 10 min. gra WKS. w 10-ciu. Pol. wzmocniona Czyżewskim i Hamburgerem, WKS. Jaroszem. Pol., wspierana pracowitym Lothem, przeprowadza śliczny atak, zakończony strzałem Hamburgera. Kulka przytomnie chwyta. W chwilę później jednak przez wadliwe ustawienie puszcza piłkę do bramki. Cały szereg ataków Pol. wstrzymuje back Heidrych. Atak WKS. rusza naprzód, zatrzymany przez Czyżewskiego, przeszkoda nie do przebycia. Piękne jego voleye oklaskuje młodsza generacja. Pol. gra przeważnie lewą stroną, Bułanow co chwila stwarza niebezpieczne sytuacje swoimi biegami i centrami pod bramką WKS u. Centry jego umiejętnie wykorzystuje Hamburger, strzelając tego dnia aż 4 bramki. Pol. na dobre usadawia się pod bramką WKS. Rogi sypią się jak „z rogu obfitości". Szereg niebezpiecznych sytuacji wyświetla świetny w tym dniu Kulka. Jemu też zawdzięcza WKS. tak małą przegraną. Brak Śmietany dotkliwie dawał się odczuć. Po przerwie zupełna przewaga Pol. Jedynej sposobności do zrobienia honorowej bramki nie wykorzystał Jarosz, przestrzeliwując z 2 kroków. Atak Pol. sunie w szybkiem tempie. Za nim, jak duch opiekuńczy, krąży Loth I., rozdając piłki na prawo i lewo. Jeszcze kilka momentów pod bramką WKS., z których dwa kończą się pomyślnie. Rogów 10:3 dla Pol.

W obydwu dniach odbyły się przedmecze Strzelec — Makkabi, zakończone rezultatem 9:0 i 0:1. Pierwszego dnia przegrywa Makkabi, mając rezerwowego bramkarza. Drugiego dnia wygrywa. W Strzelcu dobry Grabowski, w Mak. I. Szufel i Rotman. *Aga.*

Z Łodzi. 1/9. Sturm II — Hakoah 3:1 (2:0). Po pięknem zwycięstwie ub. soboty nad swym najgroźniejszym rywalem, Hakoah stał się faworytem na mistrza swej grupy, a co zatem idzie, pewne przejście do kl. B. Niespodziewanie Sturm II. podstawił mu nogę. Jakim sposobem Hak., mimo stałej przewagi, zeszedł pokonanym? Porażkę swą może zawdzięczyć Hak. własnemu atakowi, który, o ile na poprzednich zawodach zareprezentował się z jaknajlepszej strony, o tyle w tej grze wyglądał, jak nie tensam. W grze jego nie było widać żadnej przewodnej nici, a jeśli do tego dodać kompletny brak celnych strzałów, będziemy mieli dokłady obraz jego poczynań. Rozpoczyna Hak. z wiatrem, lecz Sturm energicznie naciera i w kilku min. strzela 2 bramki, jedną przez lewego skrzydłowego, drugą przez obrońcę z połowy boiska. Teraz Hak. ma cały czas przewagę i naciera. W II poł. Hak. pakuje piłkę do siatki z wolnego, Sturm przez lewego skrzydł. powiększa ilość bramek do trzech. Tuż przed końcem zawodów wykluczył sędzia prawego obrońcę Hak., Rosenblatta, za kopanie przeciwnika, lecz naszem zdaniem należało wykluczyć obu, gdyż ten, rewanżując się, uderzył Rosenblatta w twarz, czego sędzia nie zauważył. Rogów 6:4 dla Hak. Sędziował zupełnie dobrze p. Hanke.

2/9. ŁKS. — Iskra 9:1 (3:0). Mistrz. Polski Zach. przyniosło wysokocyfrowe zwycięstwo ŁKS-owi. Goście przedstawiają się fizycznie okazale, lecz pod względem techniki i taktyki brak im jeszcze sporo. Są wśród nich i jednostki wybitne, np. środkowy napastnik, który niezłe posiadając strzały, na kierownika ataku się nie nadaje. ŁKS. tymrazem miał świetny dzień. Cała jednastka szła, jak maszyna, a atak, co dziwne, strzelał do bramki. Rozpoczyna pod słońce Iskra, lecz atak jej kończy się na obronie ŁKS., który bierze piłkę prawieże w swoje wyłączne posiadanie i przebywa na połowie przeciwnika, lecz dobry bramkarz broni brawurowo świątyni Iskry. W 17 min. sędzia dyktuje karny za foul bramkarza, którą Durka niepewnym strzałem zamienia w goala. W kilka minut potem Miller silnym górnym strzałem powiększa ilość bramek do 2, a tuż przed końcem I-ej poł. Szpurna bije 3. Bramkarz ŁKS. nie miał wiele do roboty, obronił jednak ładnie strzał prawego łącznika Iskry z przeboju. W II poł. tempo się wzmaga, Iskra stara się wyrównać, lecz w równych odstępach czasu ŁKS. pakuje jeszcze 7 bramek, z tych jednej sędzia nie uznał, jako wątpliwą. 3 bramki strzelił Lange, 2 Miller i 1 Otto z 30 metrów. Rzut karny przestrzelił Lange. Naogół obrona Iskry ucieka się do środków niedozwolonych, jak łapanie przeciwnika za ręce, szyję i tp. Publiczność dopisała niezbyt licznie, nosząc w swych sercach żal po porażce z Wisłą. Sędzia p. Mund słaby w spalonych. Rogów 9:0 dla ŁKS.

Mistrz. kl. C. 2/9. Concordia — ŁKS. III 5:0 (2:0). Sędzia p. Fiedler. — Elektrotechnicy — Sokół łódzki 1:1. Sędzia p. Salomonowicz. — GMS. — Sokół Pobjanicki 5:1. Sędzia p. Pański.

8. IX. Elektrotechnicy — ŁKS III. 7 : 5 (5 : 0). Gra prowadzona dość brutalnie przez Elektr., szczególnie w II. połowie, dowodem czego podyktowane 3 rzuty karne. Bramkarz ŁKS-u statystował: nie zatrzymał ani jednego strzału. Kolega jego z przeciwnej strony nie wiele lepszy. Sędziował dość słabo p. Milde. Hakoah — Sokół pabjanicki 2 : 0. Hakoah grął w 9. Sędziował p. Salomonowicz.

Ł. K. S. — Toruński Klub Sportowy 7 : 0 (3 : 0). Poraz drugi gościł w tym roku w Łodzi TKS, rozgrywając dwie gry: w sobotę z ŁKS, w niedzielę z Unionem. TKS przedstawia niezły materjał: gracze fizycznie dobrze rozwinięci, drużyna zgrana, ładnie kombinuje, atak posiada żywiołowy ciąg na bramkę, technika średnia. Najgorszą częścią to tyły i im można zawdzięczyć, że napastnicy ŁKS zdobywali bramki z dość bliskiej odległości, natomiast obrona ŁKS. nie dopuszczała przeciwnika zbyt blisko pod bramkę, skutkiem czego napad TKS musiał zadowolnić się strzałami z dalszej odległości, w których celował lewy łącznik, a Fischer, grający w tym dniu z wielkiem szczęściem, wszystkie wyłapywał. Takiego wyniku nie spodziewali się nawet zagorzali zwolennicy ŁKS. Że tak się stało, zasługa to ataku, który po grze z Wisłą, podczas której dzięki „kiwaniu“ i zbyt długiemu wózkowaniu, nie mógł uzyskać ani jednego punktu, zrozumiał wreszcie, że tylko szybką kombinacją i strzałami można zwyciężyć, a nie zbytecznem bawieniem się. Pocieszającym faktem jest, iż tak niepoprawny „kiwacz“, jak Lange, który zatrzymywał cały atak, porzucił ten przestarzały i nierozsądny system. Poprawa ta rozpoczęła się od gry z Iskrą w Łodzi i tuszymy sobie, nie zawiedzie. Atak grał ładnie, prócz Szpurny, którego podania trafiały zwykle na przeciwnika. Pomoc czujna i pracowita, obrona dobra, bramkarz świetny. — W Toruńskim K. S. na uwagę zasługuje lewy łącznik, który posiada śliczne strzały; prawoskrzydłowy korpulentny, lecz szybko biega i ładnie centruje i pomoc przytomna, najlepszy z niej środkowy. Szkoda, że tak ładnie grająca drużyna, jaką jest TKS, gra brutalnie. — Lekka przewaga TKS przez całą 1 poł., atak strzela dość często, lecz wszystkie strzały wyławia bramkarz ŁKS u. Śledź zdobywa 1. bramkę dla ŁKS, już w 9 min., drugą Lange, 3 Miller. W II poł., goście osłabieni własnem tempem, puchną; przy stałej przewadze atak ŁKS zdobywa dalsze 4 bramki przez Langego, Millera i Szpurnę, w czem im dopomógł bramkarz gości nieumiejętnem chwytaniem. TKS na taki wynik nie zasłużył. Sędziował energicznie p. Marczewski. Rogów 7 : 2 dla ŁKS.

Przedmecz ŁKS II—Społem 4 : 0 (3 : 0). Sędziował dobrze p. Raettig.

9. IX. Sokół — Concordia 4 : 3 (1 : 1). Sędziował p. Cyll. 15 min. przed końcem prowadził Sokół 4 : 1. G. M. S. — Szturm II 2 : 1. Sędziował p. Dietel.

Union — Toruński Klub Sportowy 4 : 0 (2 : 0). T. K. S. podczas obecnej gościny nie miał szczęścia w Łodzi. Otrzymawszy w ogólnej liczbie podczas dwudniowych zawodów 11 bramek, nie zdobył ani jednego goala. Gra niedzielna z Unionem przyniosła znaczną porażkę gościowi, chociaż wynik remisowy byłby dobrym miernikiem sił. Gra zupełnie otwarta i równa, tylko pierwsze 10 min. należały do Unionu, który w ciągu tego czasu nie schodził z połowy przeciwnika. Union wystąpił z 3 rez., TKS z 2. Gra ostra, w szybkiem tempie, obfitowała w sporą ilość fouli, które zawiniały obie strony, chociaż prym dzierżył TKS. Nawet młodziutki Hofman, grywający od czasu do czasu na pr. łączniku w Unionie w I druż., zdobył się na kilka fouli. W 20 min. zdobywa Herman I 1. bramkę. w kilka minut później karny rzut pakuje Fejer do siatki. TKS stara się zrewanżować, lecz bezskutecznie, bądź to wskutek niecelnych, acz silnych strzałów, bądź to skutkiem długiego namysłu do strzału, choćby z pewnej pozycji. W II poł. zdobywa Un. 2 dalsze bramki przez Kuklę; chociaż TKS dłużej przebywa na połowie Un., jednak nic przeciwstawić nie może. Naogół gra dość interesująca, obfitowała w sytuacje podbramkowe, których sporo nie wyzyskano. W Unionie dobrzy obaj skrzydłowi, pr. łącznik i obaj obrońcy. W TKS nie widzieliśmy takiej gry lewego łącznika, jaką nam pokazał w sobotę w grze z ŁKS. Zupełnie słabym był rez. prawoskrzydłowy, którym nawet mało się posiłkowano. Wybijał się pracowitością i zimną krwią środkowy pomocnik. Sędziował dobrze p. Z. Hanke.

Zawody o mistrz. kl. C na prowincji Łodzi rozpoczęły się już 26 ub. m. Wszystkie kluby spełniają nałożony na nie obowiązek rozgrywania zaw. mistrz., jedynie „Czarni“ z Sieradza ignorują sobie rozporządzenia Wydz. Gier i Dysc. i na wyznaczone zawody się nie zjawiają, chociaż do ostatniej chwili rozgrywali zaw. tow. Ostatnio (2 bm.) nie przyjechali na zawody do Pabjanic z tamtejszą „Burzą“. Jest to już drugi fakt ze strony Czarnych. Przedostatniej niedzieli nie przyjechali do Kalisza również na zaw. mistrz. Postępowanie podobne winno być odpowiednio napiętnowane i surowo ukarane przez ŁZOPN, gdyż gospodarze ponoszą koszta, związane z urządzeniem zawodów: afisze, bilety, boisko itp., a sprawa odszkodowania ciągnie się zwykle długo, tak iż w każdymbądź wypadku klub, który otrzyma rekompenzatę, wskutek spadku waluty, traci. Kluby C-kl., w których wychowują się liczne gromady młodzieży, gdzie się kształci przyszły narybek sportowy, winny być przez Związki otaczane specjalną opieką i nie powinno się pozwalać, aby tak niezasobne w gotówkę kluby narażono na straty materjalne, z dobrobytem których związany jest rozwój sportu.

W ub. niedzielę walka o puhar między druż. Achduthu i Hakoahu przybrała niesympatyczne formy, przez swą grę brutalną, co należy przypisać Hakoahowi. Sympatyczna ta drużyna, ciesząca się popularnością wśród szerokich mas żyd., pokazała nam, jak się grać nigdy nie powinno. Pewna zwycięstwa (do czego ją uprawniała znaczna porażka Achduthu) wyszła na boisko, a gdy zobaczyła, że zwycięstwo jej się wymyka, wylała swoją zemstę na przeciwniku. Sędzia wykluczył 2 graczy, jeden z nich nie usłuchał wezwania, wobec czego sędzia przerwał grę, no i skandal gotów, co się zwykle dzieje. Przykrem jest to, iż zdarzenie powyższe miało miejsce podczas zaw. gimnast. i zabawy, urządzanej przez tut. stow. gimnast. „Bar Kochba“, licznie nawiedzonej przez publiczność. Ci, którzy oglądali poraz pierwszy zawody w piłkę nożną, zapewne nabrali wstrętu do tego sportu. Czy słusznie? I tak mamy sporo wrogów. Panowie-sportowcy, źle się bawicie!

Rezerwy naszych przodujących klubów w walce z drużynami klubów C-kl. marnie się spisują. Ma tutaj pewien wpływ prawdopodobnie odpoczynek wakacyjny, no i brak ambicji w grze, której należałoby oczekiwać ze strony członków z B-kl. Ostatnio rezerwa ŁKS wyszła pokonana 0 : 1 przez Harcerski Klub Sport. i nierozegrała 0 : 0 z IV Dyonem Żand. Rezerwę Ł. T. S.-G. pobił Rapid z łatwością 3 : 0.

Z Pabjanic. Burza (Pabjanice) — Prosna (Kalisz) 2 : 1 (1 : 0). Zaw. o mistrz. kl. C okręgu Łodzi-prowincja.

Z Bochni. 8. IX. K. S. Legja (Kraków) — Bochnia 2 : 3 (0 : 1). Wynik powinien być remisowy. 3 bramka zrobiona ręką przez Boch. Bramki strzelili dla Bochni: Reguła, Zych, Motyczko, dla Legji: Łękawski i Pietrzyk.

Z Katowic. Gdybyśmy chcieli porównać dzisiejszy ruch footb. na G. Śląsku ze stanem jego z przed paru miesięcy, doszlibyśmy do wniosku, że oblicze jego uległo zasadniczej zmianie. Znaczna poprawa stylu i gry u poszczególnych drużyn, sprowadzanie i rozgrywanie meczów z najprzedniejszemi naszemi drużynami z całej Polski, kolosalne zainteresowanie szerszej publiczności, oto objawy, które spotykamy coraz częściej. I jeśli nasze „władze“ przez niemądre politykowanie nie będą rzucać kłód „niektórym“, bodajże najlepszym drużynom na drodze ich rozwoju, to wkrótce doczekamy się, że drużyny górnośląskie zajmą jedno z pierwszych miejsc wśród naszych drużyn footb. Wypadki ostatnich dni wyraźnie to potwierdzają. Dzisiejsza sromotna klęska Warszawianki z Warszawy z V. f. R. Król. Huta 5 : 2, poprzedzona zwycięstwem, odniesionem jednak z dużym trudem nad Zalenże 06 1 : 2, jak również zeszłotygodniowa porażka Wisły od F. C. Katowice 1 : 0, stanowią groźną zapowiedź konkurencyjną.

Warszawianka—Zalenże 06 2 : 1 (2 : 1). Sędzia p. Felis. Naprzód (Lipiny) — Diana (Katowice) 2 : 1. Tarnowskie Góry — F. C. Katowice 3 : 1. — Warszawianka—V. f. R. (Kr. Huta) 2 : 5 (1 : 2). Ten ostatni mecz wzbudził specjalne zainteresowanie, toteż przypatrywała mu się, jak na tut. stosunki, wielka cyfra publiczności.

Rozpoczęła Warsz., zlekka lekceważąc sobie przeciwnika. Już po pierwszych paru min. gry, V. f. R. swą energiczną grą zniewala Warsz. do bronienia się. Na nic wzajemne nawoływania się i kombinacje, w 15 min. grzęźnie piłka w bramce Warsz., strzelona b. ładnie przez pr. łącznika gospodarzy. Widząc, że to nie przelewki, Warsz. żaczyna poważnie grać i uwieńcza swą pracę goalem, strzelonym przez Sankowskiego. Jeszcze jeden sukces święci Warsz., kiedy w II. poł. strzela karnego i to jest wszystko, co może ta „pełna niespodzianek“ drużyna zapisać na swoje dobro. W przeciwieństwie do Warsz., drużyna śląska grała b. dobrze. Jej środk. i pr. pomocnik świetni, jak również Lischek, Janoczek i Klozek. Ten ostatni zwłaszcza oddał niezliczoną ilość strzałów, obronionych brawurowo przez Domańskiego. Z Warsz. dzielnie pracowali obydwaj obrońcy i łącznicy. Rogów 4 : 1 dla V. f. R. — Sędzia, p. Langrohr, jest wstydem i hańbą dla G. S. Koll. Sędziów.

Wielkie zainteresowanie wzbudza gra rewanżowa pomiędzy Wisłą i F. C. Katowice, która odbędzie się 16 b. m. w Katowicach. *A. B.*

Z Oświęcimia. 2/9. Boisko Soły. Zawody tow. Soła II — Czarni (Trzebinia) 2 : 0 (1 : 0). Gra mało zajmująca z przewagą Soły. Sędzia p. Sagan III.

Soła (komb.) — K. S. 07 (Siemianowice) 1 : 2 (0 : 1). Niespodziewany, zaszczytny wynik dla Soły, która, mimo słabego składu, nietylko prowadziła grę otwartą, ale często zagrażała bramce przeciwnika. Pierwsza bramka gości ze spalonego. W drugiej połowie wyrównuje dalekim, górnym strzałem, Rudawski. Pod koniec gry pada zwycięska bramka. Soła, mimo kilku ładnych ataków, wyrównać nie może. Goście bez słabych punktów, ze Soły dobra defenzywa. Kapuciński, najlepszy na boisku, atak coraz lepszy. Sędzia z pośród gości, poza kilku zasadniczymi błędami, dobry.

A kiedy skończy swoje wywczasy Ż. K. S. Kadimah? Możeby się zarząd ruszył nieco? *R.*

Z Tarnowa. W ub. sobotę rozegrały na boisku Samsonu Metal i Jutrzenka zawody przyjacielskie z wynikiem 1 : 1. Obie drużyny technicznie słabe, wykorzystywały w znacznej mierze swoją siłę fizyczną, skutkiem czego mecz stał na niskim poziomie.

Hakadur — Hasmonea (Kraków) 2 : 2. Jedynie tyły w obu drużynach stały na wysokości zadania. Sędziował p. Soldinger.

W Rzeszowie zrewanżowała się Bar-Kochba za zeszłoroczną klęskę 1 : 5, bijąc tarnowski Samson zasłużenie 4 : 2 (3 : 0).

Dla odmiany mamy teraz walki o puhar srebrny, ofiarowany przez jednego z członków Samsonu. W I-ej kolejce zwyciężył Samson II — Ż. K. S. 3 : 1 (0 : 1), a druga para Jutrzenka — Hakadur grały remisowo 0 : 0. Hak. nie wykorzystał rzutu karnego. Zawody w 15-tej min. po pauzie z powodu ulewy przerwane. Sędziował na obu meczach p. Fluhr. Napiętnować należy brutalną grę, zapoczątkowaną przez Jutrz. Sędzia tylko w rzadkich wypadkach interweniował. Puhar wróci prawdopodobnie napowrót na łono Samsonu.

Dn. 16. września pierwsze zawody o przejście do kl. A między Olszą a Tarnovią. Faworytem jest Olsza.

Z Tarnopola. 25/8. Jehuda—S. K. S. (Złoczów) 8 : 0 (5 : 0). Zawody tow. Sok. Kl. Sp. z graczami Ż. K. Sp. złocz. poniósł haniebną porażkę od mistrza kl. C. Przez cały czas gry przewaga Jeh., która znajduje się obecnie w znakomitej formie. Goale uzyskali: Rosenstock 3, Terkel 2, Schorr 2 i Silber 1. Sędziował dobrze p. Schapira. Jehuda zdobyła w tym roku mistrz kl. C., bijąc we finale Sieniawę (Brzeżany 2 : 0 i 5 : 1). Następnie wygrała z mistrzem podokr. złocz. Lubiczem (Brody) dwukrotnie w stosunku 3 : 0.

25. i 26/8. Kresy—Rewera (Stanisławów) 1 : 1 (1 : 1), 2 : 1 (2 : 0). Rew. z wiel. rez. 1-go goala strzela w 15 m. Hacker dla Kr., w 34 m. Rew. wyrównuje. Zaraz na początku zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, a mian. śr. ataku Kr. (Frey) doznał złamania nogi. Zaw. rewanż. przyniosły skromne, lecz zasłużone zwycięstwo Kr. W I. poł. przewaga Kr., którzy strzelają 2 goale przez Hackera i Domaradzkiego (z karnego). Po pauzie gra otwarta. Rew. strzela goala z karnego. Sędz. w obu dniach p. Grabowski, dobrze.

1/9. Kresy—A. Z. S (Lwów) 3 : 2 (2 : 1). Zawody rewanż. Gra ospała, nieinteresująca. Kresy z 2 rez. A. Z. S. z bramkarzem rez. Lekka przewaga Kr. w I. poł., A. Z. S.-u w II. Sędzia, p. por. Blaustein, dobry.

Rozgrywki kwalif. są w pełnym toku. Piękna aura, sporo publiczności, która niestety z niezadowoleniem i niesmakiem opuszczała boisko Jehudy. Przywykliśmy już do walki o punkty, do gry, pozbawionej pięknych momentów, lecz stanowczo nie możemy zgodzić się na grę brutalną, jaką nam niektórzy gracze zaprodukowali. Grać brutalnie wcale nie jest sztuką, a gracz, pretendujący do zaszczytnego miana sportowca-gentelmana, widzieć powinien w swym przeciwniku też sportowca, broniącego swych barw, a nie wroga, którego ma rozbijać, kopać i t. p.

2/9. Jehuda—Bystrzyca (Stanisł.) 1 : 0 (1 : 0). Boisko Jeh. Zaw. kwalif. o przejście do kl. B. Gra interesująca, nacechowana brutalnością. Bystrzyca przedstawia się bardzo dobrze, atak jej kombinuje ładnie, zagraża często bramce biało-niebieskich, lecz pr. obrońca (Chuwen) i bramkarz (Weisglas) ratują w krytycznych momentach. Po kilku minutach opanowuje Jeh. boisko, kombinuje wiele, lecz nieproduktywnie. W 35 m. strzela pr.-skrzydł. jedynego goala. Po pauzie gra ze zmienną przewagą. Bystrzyca gra w 10 tkę. Jej środk. napastnika, utrąconego „skromnie“, musiano znieść z boiska. Gra staje się ostrą. Bystrz. stara się za wszelką cenę wyrównać. W 35 m. schodzi z boiska śr. pomocy Jehudy, wykluczony za niebezpieczną grę. Sędziował b. dobrze p. Schapira. Rogów 7 : 4 dla Jeh. *Ema.*

Z Poznania. Dni ostatnie stały pod znakiem większej żywotności. 29 ub. m. uległa Pogoń — 3. pułk Lotników 2:3 (1:2). Pog. z ręz., Lotn. mają natomiast świeży nabytek w graczach Przybyszu i Zasadzie z Warty, Bukowieckim i Andersem z Unji. Gra spokojna, do przerwy równa, po zmianie lekka przewaga wojsk.

Równocześnie odbyła się gra tow. Posnania — Unja, gdzie stosunkowo b. wysoko zwyciężyli pierwsi 4:0. Posn. w swym najsilniejszym składzie, Unja bez obu obrońców. W I. części gry przewagi niema żadna strona, po zmianie dusi Unja niemiłosiernie, lecz ma pecha. Piłka nożna jest grą szczęścia, a kalkulacje papierowe zawodzą i to b. często. Zawodami kierował p. Brzeziński. Publiczności b. mało, wogóle boisko Posnanii nie cieszy się frekwencją.

1. IX. przyniósł nam spotkanie Unja — Ak. Zw. Sp. 5:2 (1:1). Obie strony z rez. 1. bramkę uzyskują Akad., co pobudza Unję do żywej walki i inicjatywy, jest też stale na froncie, lecz w bramce Brzeziński broni fenomenalnie. Dopiero kilka minut przed przerwą Górecki uzyskuje wyrównującą bramkę. Brzeziński znowu w gorącej akcji, broni, przyczem pada, doznaje stłuczenia i opuszcza boisko. Krótko potem przerwa. Biało-niebiescy mają teraz korzystniejszą stronę, toteż, poza zdobyciem bramki z przeboju przez Bocheńskiego, Akad. już nie mogli zagrażać bramce Unji, która zupełnie opanowała grę i w kolejnych odstępach uzyskuje dalsze 4 bramki. Gra spokojna, w II. poł. nieco ostrzejsza. Kombinacyjnie przewyższała Unja Akad. znacznie, którzy grają bez zrozumienia mimo, iż posiadają dobry materjał w graczach. Rez. bramkarz A. Z. S., p. Droszcz, bronił z szalonem szczęściem. Bramki dla Unji uzyskali Górecki 2, Szepe, Heinlein, Zapłata po 1. — Sędziował mało uważnie p. Adamski.

Niedzielnych spotkań mieliśmy kilka — najciekawsze to Pogoń—Union (Łódź), który dzięki dysharmonji w drużynie Pogoni uzyskał wynik 5:0 (1:0). Tempo żywe, gra fair, co należy szczególnie podkreślić. — Do przerwy uzyskują goście jedyną bramkę w 21 min. — Ataki miejscowych bronił efektownie bramkarz gości. Zmiana. Miejscowi nacierają energicznie, atoli bezskutecznie, mają przytem i nieco pecha. Z ładnej kombinacji uzyskują goście przez Hoffmanna 2. bramkę, najładniejszą. Pogoń zmienia nieco swój skład, przyczem zachodzi nieporozumienie między graczami, co odbiło się na grze. Goście uzyskują w 21, 24, 40 i 42 min. dalsze bramki. Pogoń ostatnie minuty znów na froncie, chce uzyskać choć bramkę honorową, lecz gwizd sędziego kończy grę. Rogów 8:4 dla zwycięzców. Pogoń spadła we formie. Union reprezentował się wcale dobrze, gracze posiadają ładny bieg, drużyna, jako całość, zgrana, technicznie obie strony prawieże równe. U gości najlepszą częścią atak; pomoc, zwłaszcza skrajni, słabsi, tyły pewne. Miejscowi zawiedli, atak słabszy, jak zwykle, pomoc dobra, reszta przeciętna.

Na boisku Unji odbyła się gra pomiędzy Polonią (która weszła za Ostrovię do klasy A) i Unją. — Do przerwy gra była nierozstrzygniętą, wkońcu uległa Polonia wytrawniejszemu przeciwnikowi, przegrywając zaszczytnie 4:1 (0:0). Zwycięzcy grali słabiej, jak dnia poprzedniego. Polonia pracowała b. ambitnie, Unja natomiast lekceważyła przeciwnika. Sędziował p. Nawrocki, słabo. Publiczności, mimo konkurencji, wiele.

Unja I. b — Wisła 5:0 (3:0). Drużyna Unji uzyskała ładny wynik. Gra Wisły jest mało celową. Sędzia, p. Cynka, uważny. Posnania II. — Pogoń II. 2:1. Posn. z 3 graczami I. druż. Unja II. jun. — Posnania II. jun. 3:1 (1:0). Żywa gra kombinacyjna, bez zarzutu.

Z Grodziska. Unja II. jun. — Dyskobolja 3:0 (2:0). Goście, po ostatniej porażce, zrewanżowali się. Gra spokojna, żywo oklaskiwana przez widzów. — Sędzia p. Tesner. *Tep.*

Z Wilna. Turniej piłki nożnej 25 i 26/8 na boisku WKS. (na Pióromoncie).

Makkabi — BOSO. (Białystok) 6:1 (3:1). Od samego początku nie schodzą czarni z połowy przeciwnika, zdobywając 2 bramki przez Langego, po wyminięciu bramkarza gości i Bengena Józefa z tak mocnego strzału, że bramkarz gości nachylił głowę i piłka ponad nią weszła do bramki. Goście zrywają się i zdobywają róg, a bezpośrednio po nim bramkę z zamieszania, którą rezerw. bramkarz Mak. puścił. Mak. znów na froncie i uzyskuje bramkę przez prawego skrzydłowego Tepera. Po pauzie przygniatająca przewaga Mak., zdobywającej 3 (a właściwie 4 bramki, bramkarz z piłką wpadł do bramki, Mak. z tego goala rezygnuje (?)). Rogów 12:2. Bramki strzelili: Bengen 3, Lange 2, Teper 1. Goście są druż. dość przeciętną, chociaż zwyciężyli Legję warsz. 4:2 i 1 pp. leg. (Wilno) 2:1 i 3:3. Podobał się u nich bramkarz i pr. pomocnik, z Mak. obrona, atak i pomoc do pauzy.

Olsza (Kraków) — 1 pp. Leg. 2:3 (1:2). 1 pp. Leg. atakuje i zdobywa 2 bramki w 4 i 5 m. W 10 m. goście rewanżują się przez środka napadu. Do pauzy lekka przew. Olszy. Po pauzie goście wyrównują i mają przewagę. Zdaje się, że Wojsk. przegrają. 5 min. przed końcem zdobywają niebiesko czarni zwycięskiego goala. Rogów 4:4. Olszy należy się uznanie za prowadzenie gry otwartej i ambitnej (chociaż nieco za ostrej), za zgranie i karność graczy. Bramkarz Olszy doskonały. Swoją ofiarnością w grze zasłużył na szczególną wzmiankę. Oprócz niego podobają się środek napadu i łącznicy, lecz za wiele kombinują pod bramką przeciwnika w decydujących momentach. Ogólnie podobała się Olsza lepiej, niż Wawel (Kraków) podczas ostatnich występów w Wilnie (grał z Makkabi 4:0, 1 pp. Leg. 0:0). Organizacja na tych zawodach lepsza, niż zwykle, lecz wiele brakowało jeszcze do zupełnego porządku.

1 pp. Leg. — BOSO. Mecz ten nie odbył się. (Dlaczego? przecież drużyny o nim wiedziały).

Olsza (Kraków) — Makkabi (Wilno) 7:0 (5:0). Zdenerwowanie u graczy i publiczności, przybyłej dość licznie. Olsza zdobywa 1 bramkę, wkrótce 2. Cóż dopiero będzie później? Nikt, zdaje się, nie przepowiadał większej klęski Mak., jak 3, lub 4:1. Po pewnem nieporozumieniu schodzi środek pomocy Mak. Kugiel z boiska. Róg dla Olszy i 3 bramka siedzi. Gra brutalna, tempo ostre, drużyny nie do poznania po wczorajszych meczach. Do pauzy gra przy wybitnej przewadze Olszy, która też zdobywa jeszcze 2 bramki. Po pauzie chaos na boisku. Mak. przestawia graczy, lecz nic to nie pomaga. Olsza zdobywa jeszcze 2 bramki. Rogów 4:2 dla Olszy. Publiczności przeszło 6 tysięcy. Po skończeniu gry rozlegają się gwizdy i krzyki „sędzia kalosz". Gdy sędzia schodzi z boiska, rzuca się na niego kilkanaście chłopców. Sędziego ratuje Olsza i odprowadza jednego z robiących awanturę do żołnierzy. Powstaje bójka. Skutek — kilka pobitych cywilnych i żołnierzy, których zabiera porucznik. Cywile idą do szatni Makkabi po pomoc sanitarną. O tem, jak p. sędzia udał się do domu i czy nie został pobity, wie chyba on sam. Kilkakrotnie na poprzednich meczach (kiedy on sędziował) rozlegały się wśród publiczności krzyki i groźby, które teraz się spełniły. Dlaczego Mak. nie zaprosiła bezwzględnie lepszego sędziego p. Radka, wie chyba zarząd sekcji piłki nożnej. Był to pierwszy wypadek atakowania osoby sędziego we Wilnie.

Wileńska gazeta rosyjska „Wilenskoje Utro“ zaczęła się zajmować sportem. W poniedziałek i wtorek pojawia się sprawozdanie z meczów sobotnich i niedzielnych, zajmujące dość pokaźne miejsce. Prasie sportowej przybył jeszcze jeden nowy członek. Jedynie należy żałować, że pracują w tej gazecie ludzie w sporcie za mało doświadczeni i że niema przeglądu z meczów, odbytych w innych miastach, oraz że nie zajmuje się innymi rodzajami sportu.

27. VIII. Olsza (Kraków) — WKS Wilno 8:1 (2:1). Znów wysokocyfrowe zwycięstwo Olszy, grającej już trzeci dzień z rzędu. Przy cokolwiek większym wysiłku mogłaby Olsza zwyciężyć w stosunku dwucyfrowym.

W rocznicę swego jedynego zwycięstwa w zeszłorocznem mistrz. gr. półn. nad warsz. Polonią (3:2) przegrała Lauda w rekordowym stosunku 13:0 (6:0) do Pogoni lwowsk. w mistrz. gr. wschodniej. Nikt tego nie oczekiwał pomimo, że Lauda wyjechała z rezerwowymi.

1. IX. Lauda — K. S. Z. B. K. Strzelec 4:1 (0:0). Do przerwy gra nudna i ospała. Po pauzie Strzelec opada na siłach, Lauda natomiast nieustannie atakuje i uzyskuje 4 bramki. Częściową winę w tem ponoszą obrona i bramkarz. Honorowego goala strzelają biało-zieloni z rzutu karnego. Rogów 2:1 dla Strzelca. Sędzia p. Leszczyński.

Zapowiedziany był przedmecz Makkabi III — Strzelec II. Aczkolwiek Mak. na boisku nie stanęła zebrano drużynę z graczy Mak. (I—IV włącznie). Nie widziałem jeszcze nigdy drużyny tak śmiesznie wyglądającej. Wychodzi na boisko 11 ludzi w długich, pożyczonych od WKS koszulkach, niektórzy w długich spodniach, inni w spodenkach brudnobiałego koloru, bez butów footb. Górowali oni pod każdym względem nad Strzelcem II i w przeciągu pół godziny uzyskali wynik 4:0. Sędziego prawieże nie było, gdyż pewna osoba w koszulce WKS stała na środku boiska, odgwizdując rozpoczęcie, bramki i koniec.

2 IX. 1. pp. Leg. — Lauda 3:2 (1:1). Do tych zawodów wystąpiła Lauda w b. jeszcze osłabionym składzie. W ostatnich czasach straciła Lauda kilku graczy w ataku, co się przyczyniło do osłabienia drużyny. Gryglewski przeniósł się do Bydgoszczy, Wilczyński nie gra, Ryszanka czegoś nie widać, Grabowiecki nie mógł grać. Oto skutki porażek Laudy. 1 p. Leg. dołożył wszelkich starań, ażeby już poraz piąty zwyciężyć Laudę. Z początku gra otwarta z lekką przewagą wojsk. Jednak w 25 min. udaje się Leszczyńskiemu strzelić goala, mając słońce za sobą. 1 pp. niezbyt tem przerażony, atakuje dalej i wyrównuje jeszcze do pauzy przez środka napadu z podania Makowskiego. Po przerwie wojsk. cisną Laudę, której napastnicy tracą łączność między sobą. 1 pp. Leg. zyskuje prowadzenie, lecz Lauda wyrównuje z karnego. Jeszcze kilka wysiłków ze strony wojsk. i pr. łącznik uzyskuje zwycięskiego goala. Po kilku obustronnych wysiłkach odgwizduje sędzia p. Strzelecki zawody. Rogów 5:2. 1 pp. Leg. zmarnował wiele sytuacyj podbramkowych.

WKS II—KS 5 pp. Leg. 2;1. *L. R.*

Z Jasła. 2. IX. S. D. S. — Makkabi 4:1. Małą stosunkowo przegraną zawdzięcza Mak. atakowi, który stale murował kramkę. Wykrzykiwania i protesty ze strony Mak. utrudniały sędziemu prowadzenie zawodów. Zaznaczyć trzeba, że Mak. znaną już jest na prowincji ze swego niesfornego zachowania się na boisku. Ze studentów najlepszymi byli obaj obrońcy, z ataku prawoskrzydłowy i środek napadu. Sędzia p. Glodt. *A.*

Rozmaitości sportowe.

Na meczu Wisłą — Warta w Krakowie znajdowali się także członkowie Komisji Krzech, przybyli specjalnie ze Lwowa i Warszawy, dla zaobserwowania formy niektórych graczy, mających obecnie szanse wejść w skład reprezentacji Polski przeciw Finlandji.

Reprez. Lwowa przeciw Krakowowi będzie prawdopodobnie wyglądała nast.: Winnicki, Ignarowicz, Olearczyk, Gieras, Witkowski, Schneider, Müller, Garbień, Kuchar, Bacz, Słonecki.

Rumunja - Jugosławja, mecz międzypaństwowy, odbędzie się 14. października br. w Zagrzebiu.

Między Rumunją i Węgrami panowały dotychczas w sporcie anormalne stosunki. W ostatnich czasach dopiero nastąpiły wypadki, które zacieśniły kontakt tych dwóch krajów, jakoto: międzynarodowe zawody pływackie ze współudziałem sławnej gardy budapeszteńskiego MAFC-u. Między innymi uczestniczył w nich rekordowiec światowy Szipos. Delegacja MAFC-u została przez rumuńskie władze b. dobrze przyjętą. Jestto dobrą oznaką zbliżenia się sport. tych krajów. Miasto Cluj ofiarowało Węgrom srebrny puhar. Również międzynar. turniej tennis. w Grosswardein ze współudziałem MAC-u przyczynił się do zacieśnienia węzłów.

Hagibor (Cluj, Rumunja) byłby gotów odbyć tournée po Polsce w lecie 1924 r. na dogodnych warunkach. Oferty nam nadsyłane odeślemy wprost do Dra Erösa z Cluj.

PKIO. organizuje w Warszawie wielki tydzień olimpijski we wrześniu. W programie: zbiórki, pochód, teatry i widowiska (cyrk), artykuły, odezwy, zabawy itp.

M. A. C. będzie wbrew głosom prasy brał udział w mistrzostwach węg. kl. B.

Crystal Palace rozpoczyna budowę nowego boiska footballowego.

Burnley zamknął ubiegły sezon z deficytem 6000 funtów szterlingów.

Angielskie Kollegjum Sędziów liczy 2795 członków, o 228 więcej jak w roku ubiegłym.

Włoska pierwsza liga będzie obecnie liczyła następujące drużyny: Padua, Alessandria, Livorno, Ferara, Novara, Gloria Genua, U. S. Novese, Brescia, Pro Vercelli, Torino, Sampierdarenese, Pisa, Hellas-Verona, Casale, Internazionale-Milano, Virtus-Bologna, Genua C. a. F. C. Legnano, Bologna, Milan-Club, Juwentus-Turino, Cranonese, Modena, Spezia.

Holländer (Makkabi), wstąpił ostatecznie do Jutrzenki. Makkabi dała mu zwolnienie.

Malski, bramkarz Unji, na skutek doznanego potłuczenia na meczu Unja — Posnania, musiał się poddać opiece lekarskiej.

Orth miał otrzymać zwolnienie z Węgierskiego Związku Footb. dla Vienny, o ile się zobowiąże, że w przyszłorocznej Olimpjadzie będzie występował w reprezentacji Węgier, ale wrócił do Budapesztu.

Kurz, były gracz Vienny, przeszedłszy przed dwoma laty do Amatorów, był winien w Viennie 4 miljony koron austr., które Amatorzy za niego zapłacili, obecnie występuje z Amatorów i wraca z powrotem do Vienny, nie może jednak dostać od Amatorów zwolnienia, gdyż żądają oni zwrotu owych 4 miljonów, które z powodu dewaluacji waluty i wzrostu procentu zdaniem Amatorów mają wynosić 75 miljonów koron austr.

Hirzer, Hajos i Weiss opuścili Törekves i grają obecnie w Makkabi berneńskiej, ponieważ kierownik sekcji Törekvesu z powodu braku czasu odmówił tournèe do Szwecji.

Rozgoryczenie wśród publiczności na zawodach Wisła — Warta na sędziego było tak wielkiem, że omal nie pobito go. Tylko dzięki pp. Dembińskiemu i kpt. Strusiewiczowi, którzy po zawodach wyprowadzili p. Grabowskiego z boiska, nie doszło do czynnego znieważenia. Chyba nie prędko znowu będzie miał odwagę pokazania się na boiskach krakowskich.

Specjalność do robienia wyników, nieodpowiadających faktycznemu przebiegowi gry, posiada p. Grabowski z Warszawy. 7 kwietnia, jako sędzia na zawodach Warszawianka — Polonia w Warszawie, pewną wygraną Warszawianki zamienił na wynik remisowy. Warszawianka z tego powodu straciła mistrzostwo okr. warszawskiego. Wisła też ostatniej niedzieli, dzięki fałszywym rozstrzygnięciom p. Grabowskiego i niczem nieuzasadnionego wykluczenia z boiska Reymana, duszy napadu Wisły, straciła prawieże pewne mistrzostwo grupy zachodniej.

Grabowski, sędzia na zawodach Wisła — Warta w Krakowie, skompromitował się wobec publiczności krakowskiej kompletnie, z powodu swojej nieumiejętności i fałszywych rozstrzygnięć i może sobie zapisać na własne dobro wynik 1 : 1, gdyż bramka, uzyskana przez Wisłę, była zrobioną z widocznej pozycji spalonej, a bramka Warty powstała z rogu, będącego wymysłem p. Grabowskiego. I tacy sędziowie decydują o mistrzostwie Polski.

Reyman został na niedzielnych zawodach z Wartą zupełnie niesłusznie wykluczonym z boiska. Wykluczenie nastąpiło niestety na żądanie p. Stalińskiego. Już poraz drugi jesteśmy świadkami w Polsce wykluczenia gracza na żądanie partji przeciwnej. Pierwszy raz został Wacek Kuchar 16. V. br. na zawodach Pogoni z Viktorją Žižkov przez sędziego p. Szlessera też na żądanie Viktorji wykluczonym, a obecnie Reyman.

Sędzia linjowy na zawodach Warta — Wisła, p. Rząsa, dawał p. Grabowskiemu znak, że podyktowany przez niego w ostatniéj minucie róg, był tylko autem bramkowym, gdyż piłka ostatnio odbiła się od Daberta z Warty i poszła na aut.

Kosicki, Spojda i Przybysz z Warty pozn., okazali się na meczu z Wisłą znakomitymi graczami, godnymi reprezentować barwy Polski.

Ł. K. S. zrezygnował z tournée do Hiszpanji.

Warta — Ł. K. S. spotkają się w niedzielę w zawodach rewanżowych o mistrzostwo Polski w Łodzi

Makkabi (Kraków) gra w najbliższym czasie z Pogonią w Katowicach.

Sturm (Bielsko) obchodzi 15-lecie swego istnienia.

Dr. Wojakowski, chwilowo wybrany kapitanem związkowym KZOPN, wybrał następującą reprezentatywną drużynę Krakowa przeciw Lwowowi: Malczyk (Olsza), Offen (Jutrz.), Markiewicz (Wisła), Hyla (Wawel), Śliwa (Wisła), Pitzele (Jutrz.), Adamek (Wisła), Czulak (Sparta), Reyman, Kowalski (Wisła), Sperling (Cracovia).

Guttmann i Schaffer są oczekiwani w MTK. Węgierskie koła sportowe liczą się z tem, że ci dwaj gracze wrócą z pewnością do Budapesztu.

Piłat i Meduna pertraktują z Wartą poznańską w sprawie objęcia posady trenera.

Dr. Lustgarten, wyznaczony do prowadzenia zawodów Sparta-Zwierzyniecki komb. przeciw Makkabi, nie zjawił się wogóle i wolał prowadzić zawody Cracovii z Pogonią katowicką, wogóle w K. S. niezgłoszone.

Makkabi (Kraków) gra 22 i 23 września w Łodzi z ŁKS i inną jeszcze drużyną łódzką.

Zawody Kraków — Łódź odłożone zostały na 30 września.

Fischera otrzymał już zwolnienie z Wafu do Vienny.

Hogan, dotychczasowy trener Aberdenu, został trenerem D. F. C. Praga.

Orth, nie mogąc otrzymać zwolnienia z Węgierskiego Związku Footb. opuścił Wiedeń i wrócił do MTK do Budapesztu, gdzie był ubiegłej niedzieli obecnym na trybunie, na zawodach MTK z 33 4 : 1; część publiczności wygwizdała zdrajcę MTK.

Genoa Cricket and Footballclub, mistrz Włoch, udał się na tournee do Ameryki i nie mógł z powodu ustawicznych deszczów rozegrać więcej, jak jeden mecz i wrócił do Włoch.

F. T. C. pertraktował ze Spartą w sprawie rozegrania zawodów w Pradze, ponieważ jednak F. T. C. zrobił w Słowacji z tamtejszemi władzami złe doświadczenia, zrezygnował z gry ze Spartą.

Grundl, były reprezentawny gracz Rapidu, zgłosił się do Wafu.

Austrja — Niemcy, zawody międzypaństwowe, rozegrane zostaną 12 stycznia 1924 w Niemczech.

Sprawa pierwszej klasy Floridsdorfu jeszcze nie jest definitywnie rozstrzygniętą.

Wyniki z bieżącego tygodnia.

Praga. Sparta — Amatorzy (Wiedeń) 1:0 (1:0). Sparta — Vict. Žižkov 5:0. Makkabi — Cechie Karlin 7:1. DFC. — SK. Pardubice 6 : 1. Union Žižkov — Liben 2:2. Meteor Vin. — Slavoj VIII. 1:1. CAFK. — Meteor VIII. 4 : 3. Liben — Vikt. Vin. 4 : 1. Nuselsky — Vict. Nusle 2:1.

Wiedeń. Slavia (Praga) — Hakoah 1:0 (0:0). Slovan — Sturm (Grac) 0 : 0. Slavia (Praga) — Slowan 4 : 1. Hakoah — Sturm (Grac) 1 : 0. Hertha — Hertha (Berlin) 3:1, 5:0. Ostmark — Gersthof 0 : 2. Wacker — Simmering 2 : 2. WAC. — Nussdorf 4 : 1. FAC. — Meidlinger SF. 8:2. Rudolfshügel — Phönix 3 : 0.

Berno. Makkabi — Vienna (Wiedeń) 5 : 2. Amatorzy (Wiedeń) — Mor. Slavia 2 : 0.

Mor. Ostrawa. SK. Mor. Ostr. — Trencin 3 : 2. Wiener Sportclub — Slovan 3:0.

Opawa. Wiener Sportclub — DSV. Liga 4:0. Liga — Mor. Ostr. SKI. 9 : 5.

Budapeszt MTK. — Rapid (Wiedeń) 2 : 0.

Drezno. Niemcy Środk. - Niemcy Zach. 3 : 0.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.